14. X. - 14. XI.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 22 października 1951 r. Nr 251 (459) B Cena 15 gr

W trzecią rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych między ZSRR i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną

Wymiana depesz między Kim Ir-senem i Józefem Stalinem

Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-sen wystosował następującą depeszę do przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego Józefa Stalina:

Wielce Szanowny Generalissimusie STALIN!

Z okazji trzeciej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną a Związkiem Radzieckim proszę o przyjęcie od rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, całego narodu koreańskiego i ode mnie osobiście serdecznych życzeń i wyrazów głębokiego szacunku dla rządu ZSRR, całego narodu radzieckiego i dla jego genialnego przywódcy — **Was osobiście drogi Józefie Stalin.**

Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, nasza młoda Republika, dzięki przyjaznym stosunkom między obu naszymi krajami i dzięki bezinteresownej pomocy ZSRR, rozwijała się i wzmacniała jako jeden z miłujących pokój krajów, walczących o swą wolność i niezależność oraz o pokój na całym świecie.

Szczera przyjaźń łącząca narody ZSRR z narodem koreańskim, oraz pomoc i poparcie okazywane nam przez Związek Radziecki, stanowią gwarancję zwycięstwa w naszej sprawiedliwej wojnie o wolność i niezależność ojczyzny przeciwko amerykańskim interwentom i lisynmanowskim zdrajcom.

Dziś naród koreański wzmacniając jeszcze bardziej przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego, po ostatecznym rozbiciu zaborczych planów amerykańskich interwentów w Korei, jest zdecydowany obronić jedność i niezależność ojczyzny.

Życzę Wam, drogi Generalissimusie Stalin zdrowia i długich lat życia dla dobra i szczęścia całej postępowej ludzkości w imię trwałego pokoju na całym świecie.

Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej KIM IR-SEN

*

W odpowiedzi na pismo Przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-sena Generalissimus Stalin przesłał depeszę treści następującej:

Do Przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej towarzysza KIM IR-SENA.

Towarzyszu Premierze! W imieniu rządu Związku Radzieckiego i w moim osobiście, proszę o przyjęcie wyrazów wdzięczności za pozdrowienia i życzenia z okazji trzeciej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami.

Życzę dzielnemu narodowi koreańskiemu sukcesów w jego bohaterskiej walce o wolność i niezależność ojczyzny.

JÓZEF STALIN

Nie tylko do dostawy ziemniaków, lecz również zboża, tuczników, spłaty podatków
mobilizują wieś agitatorzy
popierani przez pracujących chłopów

(Telefonem od specjalnych wysłanników „Sztandaru Młodych")

Ciągle rośnie ilość dostawianych ziemniaków, zboża, tuczników do punktów skupu. W bardzo licznych gromadach roczny plan dostaw zboża został już wykonany, a ci, którzy go wykonali — pracujący chłopi mogą z dumą powiedzieć o sobie, że wykonali patriotyczny obowiązek wobec Państwa, wobec robotników.

W walce z kułacką plotką, ze spekulanckimi machinacjami, w walce ze zdarzającymi się wybrykami biurokratów, w pracy uświadamiającej bierze czynny udział młodzież, aktyw ZMP-owski.

WYKONALI ROCZNY PLAN

W gromadach, w których dobrze prowadzona jest praca uświadamiająca, w których chłopi zrozumieli dlaczego państwo wzywa do jak najpełniejszego i terminowego dostarczania ziemniaków, zboża, tuczników, do uregulowania podatków — akcja skupu przynosi coraz lepsze rezultaty Jest już wiele gromad, wielu gospodarzy, którzy z dumą mogą powiedzieć: „nasze zobowiązania wobec państwa, nasz obowiązek wobec robotników wypełniliśmy".

Ostatnio chłopi z gromad: **Ostrów Królewski** (gm. Rzezawa), **Chabat** (gm. Zabierzów), **Grabie i Cichawka** (gm. Łapanów) oraz chłopi z gminy **Bogucice w pow.** bocheńskim, woj. **krakowskie, zameldowali pełnomocnikowi rządu o wykonaniu rocznego planu dostaw zboża.**

(wierz.)

JADĄ ZIEMNIAKI

O zrozumieniu zadań, jakie państwo postawiło przed wsią świadczą m. in. organizowane przez chłopów wspólne manifestacyjne dostawy ziemniaków i zboża.

Uroczyście odbyła się dostawa ziemniaków w gminie **Ostroszowiec, pow. Dzierżoniów, woj. wrocławskie.** 17 wozów pełnych ziemniaków wyjechało rankiem z gminy. Każdy wóz przybrany zielenią. Pierwsze wozy prowadzili młodzi. Już z daleka widać było ich zielone koszule i czerwone krawaty. Odprowadzali ich młodzi i starzy. Dostawa ziemniaków przemieniła się w prawdziwą manifestację sojuszu robotniczo - chłopskiego

Punkt skupu jest w **Bielawie.** Na drodze przed miastem czekały na nadjeżdżających chłopów delegacje robotnicze — z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego i innych zakładów pracy.

— **Niech żyje sojusz i przyjaźń robotnika z chłopem!** — padały okrzyki.

(Koresp. Cielen).

MŁODZIEŻ KONTRAKTUJE TUCZNIKI

Na apel kolegów i koleżanek z gm. **Kiszkowo** odpowiadają ZMP-owcy z gromady **Zdrojowa, gm. Kłomnica, pow. Radomsko w woj.** łódzkim. Zobowiązali się oni zakontraktować **10 tuczników. ZMP-owcy z Gruszczyc pow. Sierack** zobowiązali się razem ze swymi rodzinami zakontraktować **40 tuczników.** Sześciu członków tutejszego koła podjęło zobowiązanie zakontraktowania **18 tuczników.**

W kontraktacji tuczników ma również osiągnięcia gromada **Popkowo, gm. Oborniki-Południe** (woj. poznańskie). Chłopi tutejsi zakontraktowali **już 190 świń** na zaplanowanych 230. Trzeba tu dodać, że gromada ta spłaciła już podatek gruntowy w 92 proc. a na 20 bm. tutejsi ZMP-owcy przygotowują zbiorową dostawę ziemniaków **(KD)**

W gminie **Bogucice, pow. bocheński**, woj. krakowskie, chłopi zakontraktowali **37 świń.**

(wierz.)

ŻELAZNĄ MIOTŁĄ WYMIEŚĆ NIEDOCIĄGNIĘCIA I BIUROKRACJĘ

Skandalicznym przejawem biurokracji jest postępowanie władz **Krochmalni w Słupsku** (woj. Koszalin), gdzie chłopi z **Darłowa** zakontraktowali ziemniaki, które leżą jeszcze w polu, nie zabezpieczone przed przymrozkami, a **Krochmalnia do tej pory nie powiadomiła chłopów, gdzie i kiedy należy je zwieźć. (wis).**

W gminie **Rzędkowice, pow. Toruń**, woj. bydgoskie, biurokraci z GRN rozłożyli równomiernie na całą gromadę plan sprzedaży ziemniaków. Według tego zarządzenia chłop małorolny powinien sprzedać taką samą ilość ziemniaków jak i kułak. Szybka reakcja ZMP-owców zlikwidowała ten biurokratyczny błąd. Nowy plan dostaw został szybko opracowany. **(ad)**

Poważne niedociągnięcia trzeba zanotować na rachunek **SOM-u w Mrzygłodzie pow. Sanok**, który **nie przeprowadził remontu młockarń** tak, że w 75 proc. niezdolne są one do omłotu. Niedbalstwo kierownictwa SOM-u powoduje opóźnienie w dostarczaniu zboża przez chłopów tutejszej gminy.

Żelazną miotłą wymieść trzeba biurokrację, niedbalstwo, niedociągnięcia. **(Śliw.)**

KUŁAK — WRÓG MAŁOROLNEGO CHŁOPA

W wielu gromadach powiatu **tarnowskiego i miechowskiego** woj. Kraków **kułacy starają się przerzucić obowiązek odstaw zboża na mało- i średniorolnych chłopów.** M. in. w gromadzie **Siemiechów, gm. Gromniki pow. Tarnów** kułak Jan Kobylarczak mający sprzedać 2.035 kg. zboża, chciał przełożyć część dostaw na małorolnych chłopów Kułak Wincenty Szopa z gromady **Niegardów - Wysiołek**, gm. Koniusza pow Miechów, który powinien odstawić 3.545 kg zboża, nie sprzedał państwu jeszcze ani kilograma, wskazując na zebraniu gromadzkim, że część jego odstaw zboża powinni dostarczyć małorolni chłopi. Machinacje kułaka zdemaskowali małorolni chłopi i zmusili go do odstawy zboża. **(wierz.)**

WYRASTA NOWY AKTYW

W walce ze spekulacją i machinacjami kułactwa, w walce o wypełnienie obowiązków wsi wobec państwa, w walce o zlikwidowanie trudności rynkowych, w pracy uświadamiającej — rozwija się i hartuje aktyw, wyrastają nowi aktywiści.

Na zebraniu ZMP-owskim w gromadzie **Dąbrówka gm. Kazimierz pow. Puławy** dyskutowano nad referatem tow. Minca. Przyszła tu również młodzież niezorganizowana. Przyszedł kol. **Twardowski** — niezorganizowany agitator, który swą ofiarną pracą w czasie Plebiscytu Pokoju i w czasie subskrybowania Pożyczki zdobywał prawo do miana ZMP-owca. Kol. Twardowski na dzisiejszym zebraniu został przyjęty do ZMP.

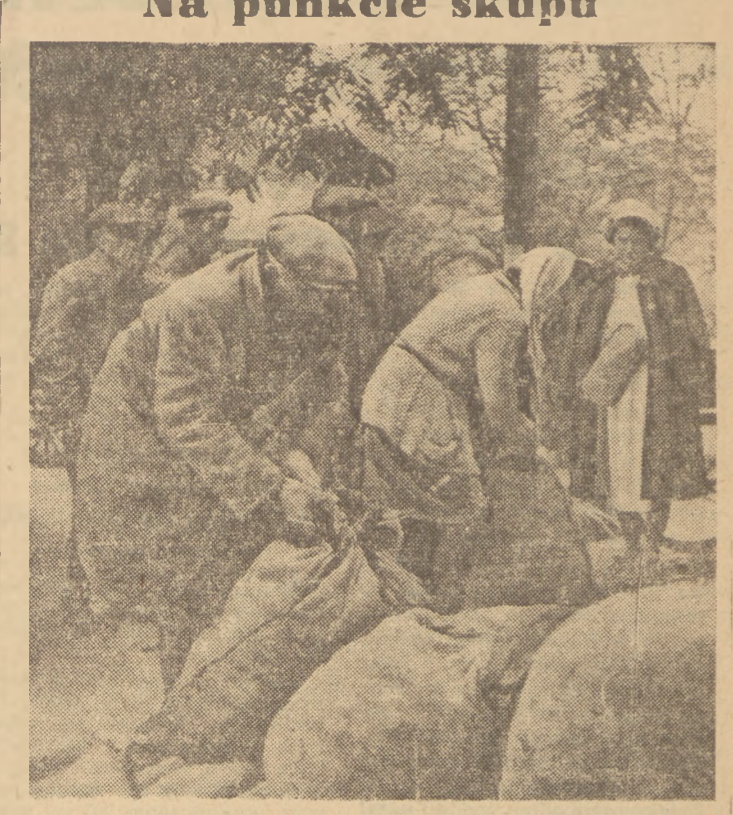
— **Wstępuję do organizacji,** — mówił kol. Twardowski — **aby móc jeszcze lepiej uświadamiać ludzi, aby jeszcze wydatniej zwalczać kułackie plotki, aby przyczynić się do tego, by chłopi w terminie odstawili zboże, ziemniaki, tuczniki, państwu, któremu tyle mamy do zawdzięczenia.**

(m.g.)

W toku obecnej akcji, dzięki wzmożonej pracy wyjaśniającej sporo młodzieży wstępuje w szeregi organizacji, zawiązują się nowe koła ZMP-owskie.

Na terenie **powiatu obornickiego w woj. poznańskim powstały w ostatnim okresie czasu 3 koła ZMP — w Murowanej Goślinie, Rogoźnie i Ludomskiej Dąbrówce. (kd.)**

Na punkcie skupu



Mało i średniorolni chłopi z gromad — Opacz i Utrata dostarczyli w dniu 19 października przeszło 40 ton ziemniaków na gminny punkt skupu w Jeziornie.

Na zdjęciu: Małorolny chłop z gromady Opacz — Władysław Kawczyk układa worki z dostarczonymi ziemniakami na punkcie skupu w Jeziornie.

Fot CAF

Naród Jugosłowiański zwycięży w walce przeciwko bandzie Tito-Rankowicza

Uroczysta akademia z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Jugosławii przez Armię Radziecką

20 bm. — w 7-mą rocznicę wyzwolenia Jugosławii przez Armię Radziecką odbyła się w Centralnym Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana staraniem Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Na akademię przybyli członkowie KC PZPR. przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa stolicy, jak również liczna grupa przebywających w Polsce patriotów jugosłowiańskich.

Akademię zagaił członek Prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce poseł **Juszkiewicz.**

Referat, poświęcony 7-ej rocznicy wyzwolenia Jugosławii przez Armię Radziecką, wygłosił członek KC PZPR K. **Witaszewski.**

Zebrani z entuzjazmem witali słowa mówcy, który wyrażał przekonanie o zwycięstwie narodów Jugosławii nieugięcie walczących przeciwko nędzy i jarzmu, jakie narzuciła temu krajowi, zaprzedana imperializmowi amerykańskiemu, faszystowska banda Tito — Rankowicza.

W gorących okrzykach zgromadzeni wyrazili braterskie uczucia przyjaźni dla ludów jugosłowiańskich, walczących o wolność swego kraju i pokój, o powrót do obozu narodów wolnych, demokratycznych i miłujących pokój, którym przewodzi **Wielki Stalin.**

W imieniu patriotów jugosłowiańskich przemawiał **Nikola Sandułowicz.**

Okrzyki wzniesione przez mówcę podchwytują wszyscy zebrani, urządzając długotrwałą owację na cześć walczących o swą wolność narodów Jugosławii, na cześć przyjaźni i pokoju między narodami, na cześć Prezydenta R. P. **Bolesława Bieruta** i Wielkiego Chorążego pokoju — **Józefa Stalina.**

Skrót przemówień K. Witaszewskiego i N. Sandułowicza podajemy na str. 4

Rząd francuski wraz z rządami USA i W. Brytanii prowadzi politykę remilitaryzacji Niemiec Zach.

Nota rządu ZSRR do rządu francuskiego

26 września br. minister spraw zagranicznych Francji **Schuman** wręczył charge d'affaires ZSRR we Francji **W. Awilowowi** notę rządu francuskiego, stanowiącą odpowiedź na notę rządu ZSRR z 11 września br. w sprawie prowadzonej przez rząd Francji polityki remilitaryzacji Niemiec Zach.

W swej nocie rząd francuski, nie przytaczając żadnych konkretnych faktów, usiłuje przedstawić swe posunięcia w dziedzinie remilitaryzacji Niemiec Zach. jako stwarzanie rzekomych „przeszkód w odrodzeniu samodzielnej niemieckiej potęgi militarnej".

Rząd francuski, wbrew znanym powszechnie faktom, twierdzi, że „plan Schumana" zmierza rzekomo do pokojowego zjednoczenia gospodarczego mocarstw europejskich, a nie jest w rzeczywistości planem odbudowy przemysłu wojennego Niemiec Zach.

Rząd francuski utrzymuje w swej nocie jakoby w 1939 r. poczynił jakieś kroki w celu zapobieżenia działaniom wojennym Niemiec hitlerowskich i powtarza jednocześnie oszczercze twierdzenia na temat polityki rządu radzieckiego w tym okresie wobec Niemiec.

19 października minister spraw zagranicznych **A. Wyszyński** przyjął charge d'affaires Francji **Brionvala** i wręczył mu odpowiedź rządu ZSRR która głosi m. in.:

Rząd francuski usiłuje gołosłownie zaprzeczyć faktom, jakie zawiera nota rządu radzieckiego z 11 września, mimo że fakty te dowodzą niezbicie, iż rząd francuski wraz z rządami **USA i W. Brytanii** prowadzi politykę remilitaryzacji Niemiec Zach. i sojuszu wojskowego z odwetowym rządem **Adenauera.** Potwierdzają to również wydarzenia ostatniego okresu.

I tak z ogłoszonego 20 września komunikatu o rezultatach sesji Rady bloku atlantyckiego wynika, że na sesji tej rząd francuski wraz z rządem USA i innymi rządami powziął decyzję w sprawie szeregu zagadnień militarnych, w tym w sprawie włączenia do sił zbrojnych tego bloku armii zachodnio-niemieckiej, z generałami hitlerowskimi na czele.

W ten sposób **zawarte w nocie rządu francuskiego twierdzenia, jakoby jego poczynania, związane z tworzeniem tzw. „armii europejskiej" mają charakter obronny, są z gruntu fałszywe i zmierzają wyraźnie do wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Właśnie do tego rodzaju posunięć należy zaliczyć włączenie Niemiec Zach. do agresywnego bloku atlantyckiego, co wbrew zdrowemu rozsądkowi, jest interpretowane jako stwarzanie „przeszkód w odrodzeniu samodzielnej niemieckiej potęgi militarnej".**

Całkowicie nieuzasadnione jest także powoływanie się rządu francuskiego na to, że cele tzw. „planu Schumana" są rzekomo pokojowe a nie wojenne. Wystarczy wskazać na fakt, że wojenny charakter tego planu znajduje także potwierdzenie w deklaracji z 14 września br. w sprawie wyników konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, USA i W. Brytanii, którzy przyznali ważne znaczenie „planu Schumana" w realizacji ich poczynań wojennych w Niemczech Zach.

W nocie swej rząd francuski usiłuje zaprzeczyć faktowi, że polityka angielsko-francuskich kół rządowych w przede dniu drugiej wojny światowej ułatwiła Niemcom hitlerowskim rozpoczęcie działań wojennych, choć **wiadomo powszechnie, że właśnie transakcja monachijska rządu francuskiego z hitlerowcami w 1938 r. przyśpieszyła rozpętanie drugiej wojny światowej.** Wiadomo także, że w tej wojnie między Francją a Niemcami był okres, który naród francuski zupełnie słusznie nazwał ironicznie „dziwną wojną" ponieważ dowództwo francuskie pozostawało bezczynne, a **rząd Daladier-Reynaud robił wszystko, aby nie utrudniać Niemcom faszystowskim rozbudowy ich przemysłu wojennego i w przygotowywaniu się bez przeszkód do zaatakowania ZSRR.** Wiadomo także powszechnie, że **francuski sztab generalny zajęty był wówczas opracowywaniem planów pomocy wojennej dla Finlandii w jej wojnie przeciwko ZSRR, a generałowie de Gaulle i Weygand opracowywali plany zaatakowania Leningradu i Kaukazu.**

Rząd radziecki, potwierdzając swe oświadczenie w sprawie niebezpiecznych następstw obecnej polityki rządu francuskiego, który zajęty jest montowaniem sojuszu wojennego z agresywnymi siłami Niemiec Zach., jak również w sprawie całkowitej sprzeczności takiej polityki z porozumieniem poczdamskim i zobowiązaniami wypływającymi z francusko - radzieckiego układu z 10 grudnia 1944 roku, — uważa za konieczne oświadczyć ponownie, że cała odpowiedzialność za sytuację jaka się wytworzyła, spada na rząd francuski.



Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przebiega pod znakiem masowych imprez i akcji kulturalno-oświatowych. W wielu zakładach pracy uruchomiono cieszące się powszechnym zainteresowaniem stoiska z książkami i prasą.

Na zdjęciu: Robotnicy Radomskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych po pracy licznie gromadzą się przy stoisku z książkami.

CAF — fot. Zuchowski

Uczciwi ludzie na całym świecie są za zakazem produkcji i używania broni atomowej

— świadczą o tym echa oświadczenia Józefa Stalina

Artykuł w dzienniku „Prawda"

Dziennik „Prawda" ogłasza przegląd prasy międzynarodowej na temat oświadczenia JÓZEFA STALINA w sprawie broni atomowej. Pod tytułem „Porażka atomowców", dziennik pisze m.in.:

Odpowiedzi **JÓZEFA STALINA** na pytania korespondenta „Prawdy" w sprawie broni atomowej skupiły uwagę opinii publicznej wszystkich krajów. **Ludzie dobrej woli i prasa demokratyczna broniąca polityki współpracy między narodami ocenili oświadczenie wielkiego wodza narodu radzieckiego jako nowe potwierdzenie pokojowej polityki ZSRR i jako nowy poważny cios dla planów imperialistycznych podżegaczy wojennych straszących świat bombą atomową.**

Głosy prasy demokratycznej — stwierdza „Prawda" — wszystkich krajów dają nam pełny obraz stosunku mas ludowych do stalinowskiej polityki zagranicznej **Posiadanie przez ZSRR broni atomowej oceniane jest przez demokratyczną opinię publiczną jako rękojmia utrwalenia pokoju.**

Następnie dziennik podaje wiele wypowiedzi różnych dzienników.

Fakt, że Związek Radziecki — pisze dalej „Prawda" — rozporządza bronią atomową, zwiększa szanse bojowników o pokój oraz ich przekonanie, że uda się sparaliżować agresywne plany atomowców **Likwidacja amerykańskiego monopolu bomby atomowej udaremniła szantaż atomowy.** Oto zasadnicze wnioski, jakie można wyciągnąć z niezliczonych oddźwięków oświadczenia **STALINA** na całym świecie. — Potwierdzeniem tych wniosków jest również wrażenie, jakie wywarły słowa **STALINA** w obozie imperialistów.

Prasa amerykańska zmuszona jest przyznać, że próba bomby atomowej w Związku Radzieckim stanowi „złowrogie przypomnienie, iż monopol już nie istnieje". Tygodnik amerykański **„Newsweek"**, jedna z najbardziej hałaśliwych tub kliki monopolistów atomowców, w artykule p.t. **„Równowaga sił atomowych"** wspomina z żalem o czasach, kiedy Stany Zjednoczone „posiadały monopol atomowy", a „Związek Radziecki miał zaledwie kilka bomb atomowych" „Druga eksplozja atomowa w Związku Radzieckim oraz wywiad Stalina — stwierdza to pismo — oznacza, że nie wolno już ignorować możliwości, iż bomba zostanie zneutralizowana jako broń strategiczna..."

Wbrew zdrowemu rozsądkowi imperialiści amerykańscy trzymają się jednak nadal kurczowo tej samej polityki szantażu atomowego. Kilku członków Kongresu USA zażądało zwiększenia kredytów na produkcje bomb atomowych. Prasa podległa monopolom podchwyciła tę kampanię zastraszania.

W centrum kampanii podjętej w odpowiedzi na oświadczenie **STALINA**, Waszyngton umieścił wydobytą na światło dzienne deklarację przewodniczącego komisji do spraw kontroli wewnętrznej nad energią atomową **Gordona Deana**, złożoną 21 września w komisji budżetowej Kongresu. Dean chwalił się, że Stany Zjednoczone dysponują rzekomo rozmaitymi rodzajami bomb atomowych, a m. in. „taktyczną" bronią atomową. A le wszystkie te pogróżki, przechwałki i próby szantażu atomowego brzmią widocznie niezbyt przekonywująco nawet dla niektórych ludzi myślących tak samo jak Gordon. Oświadczenie **STALINA** — stwierdzają korespondenci zagraniczni — wywołało w Waszyngtonie popłoch i zamieszanie.

W komentarzach prasy zachodnio-europejskiej — stwierdza „Prawda" — znalazły wyraz sprzeczności między USA a ich partnerami i satelitami. **Prasa angielska, francuska, włoska jak również prasa wielu innych krajów bardzo chętnie wyciągnęła wniosek, że oświadczenie Stalina przyczyni się do wznowienia rozmów w sprawie zakazu broni atomowej.** Nawet tak bardzo zbliżony do kół amerykańskich dziennik francuski **„Figaro"** wyraził zdanie, że „argument atomowy może oddziałać na amerykańską opinię publiczną i zmusić ją do wywarcia nacisku na swych przywódców, ażeby zgodzili się na wyjaśnienie sytuacji drogą dyplomatyczną"

Dziennik londyński **„Times"** wypowiedział się za wznowieniem rozmów o zakazie broni atomowej i zdobył się na kilka sprawiedliwych słów również pod adresem radzieckiego planu kontroli.

Tego rodzaju wypowiedzi, spotykane nawet w prasie konserwatywnej, a stwierdzające, że pożądane są rozmowy między wielkimi mocarstwami w celu złagodzenia napięcia międzynarodowego, były bezpośrednim następstwem naglących żądań mas ludowych w sprawie zakazu broni atomowej.

Ale takie nastroje nie podobały się tym czynnikom waszyngtońskim, które nie chcą polepszenia sytuacji międzynarodowej. **Prasa podległa monopolom pisze z niezadowoleniem o tym, że w krajach zachodnio-europejskich wzmagają się nastroje „neutralności".** W dzienniku **„New York Times"** znajdujemy niepozbawioną zdrowego rozsądku uwagę, że podejmowane przez monopolistów amerykańskich próby uspokojenia zachodnio - europejskiej opinii publicznej obietnicą stosowania broni atomowej tylko przeciwko wojskom — nie osiągają celu. „**Chodzi o to, że** — jak pisze dziennik — **nie można stosować „taktycznej" broni tj. artylerii atomowej przeciwko armii naszych wrogów, nie stosując większych bomb przeciwko miastom naszych przyjaciół. Wspomniana obietnica może być wystarczającym uspokojeniem tylko dopóty, dopóki Europejczycy nie zaczną pytać: „czy Amerykanie zaoszczędzą zaprzyjaźnione miasta, które wpadną w ręce nieprzyjaciela?".**

Odpowiedzią na te pytania mogą być zbrodnie amerykańskie w Korei.

Dzienniki amerykańskie — pisze „Prawda" — bądź przemilczają, bądź też wypaczają tę część oświadczenia **STALINA, w której** mowa o kontroli międzynarodowej. Wysuwany jest natomiast ponownie oszukańczy plan utworzenia supertrustu atomowego, który zapewniłby miliarderom amerykańskim monopol atomowy **W celu zdezorientowania opinii publicznej, rzuca się oszczerstwo, jakoby Związek Radziecki nie chciał ustanowienia kontroli nad produkcją broni atomowej, ponieważ odrzuca plany amerykańskie. Ignoruje się przy tym bezczelnie fakty, jakkolwiek wystarczy zapoznać się ze sprawozdaniami sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, aby przekonać się, jak uporczywie domagali się przedstawiciele radzieccy w ONZ zakazu broni atomowej i ustanowienia kontroli międzynarodowej w celu niedopuszczenia do produkcji bomb atomowych.**

Jednocześnie prasa amerykańska odzwierciedla niepokój, jaki ogarnął amerykańskie koła rządzące ze względu na to, iż stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie kontroli **„ma wielką siłę atrakcyjną".**

Organ atomowców **„Newsweek" nie ukrywa niepokoju z powodu tego, że może się wzmóc tendencja do zawarcia porozumienia międzynarodowego o zakazie broni atomowej.** „Powinniśmy się liczyć z możliwością — stwierdza pismo — że taka kampania będzie znajdowała coraz większy oddźwięk wśród niektórych wolnych narodów... Może się zdarzyć, że będą one wywierały na nas coraz większy nacisk, domagając się od nas obietnicy, że nie będziemy stosowali bomby atomowej w charakterze broni strategicznej, jeżeli Rosjanie nie zastosują jej pierwsi" **Ze względu na to, że Związek Radziecki posiada broń atomową, pismo uważa, że Stany Zjednoczone „będą musiały zastanowić się dwukrotnie, zanim zaczną rzucać bomby na miasta rosyjskie".**

Reasumując wypowiedzi burżuazyjnych komentatorów amerykańskich i angielskich, można uważać, że kampania propagandowa zorganizowana przez Waszyngton w odpowiedzi na oświadczenie **STALINA** załamała się sromotnie.

W komentarzach **radia londyńskiego** z 7 bm **zwrócono** uwagę, że zapewnienia pochodzące z obozu podżegaczy wojennych, iż bomba atomowa zostanie użyta tylko przeciwko obiektom **wojskowym** „niezbyt uspokoiły szeregowych obywateli" Europy Zachodniej, którzy „studiują widocznie pilnie każde słowo wywiadu premiera Stalina, ażeby znaleźć tam choćby promyk nadziei na ustanowienie skutecznej kontroli międzynarodowej nad energią atomową".

Jednakże **te rozważania zbyt wyraźnie odzwierciedlają dążenie zakłopotanych wrogów pokoju do uśpienia czujności narodu, do sparaliżowania woli oporu przeciwko śmiercionośnym planom atomowym.**

Daremne są jednak te nadzieje! Masy ludowe walczyły i będą walczyć przeciwko produkcji i stosowaniu broni atomowej. Świadczą o tym fakty. **Oświadczenie STALINA odpowiada w zupełności gorącym pragnieniom tych szeregowych obywateli,** którzy — jak zauważył to również komentator londyński — studiują uważnie każde słowo tego oświadczenia.

Światowa opinia publiczna i prości ludzie we wszystkich krajach są za zakazem produkcji i używania broni atomowej, za ustanowieniem skutecznej kontroli, a nie oszukańczej kontroli amerykańskiej. Potwierdzają to echa oświadczenia, jakie złożył JÓZEF STALIN wobec wrzawy wszczętej przez prasę zagraniczną w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim. I tym razem atomowców spotkała poważna porażka.

O błędach, jakie popełniła
Delegatura Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki
oraz instancje ZMP i ZSP warszawskich wyższych uczelni
przy przyjmowaniu do Domów Akademickich studentów I roku

Spotkaliśmy się w Domu Akademickim na Karolkowej, w pokoju 105. Wszyscy pięciu przyjechaliśmy do Warszawy, aby studiować na Politechnice. Otrzymaliśmy tymczasowy przydział w Domu Akademickim. W międzyczasie, to znaczy do 5 października mieliśmy dostać stałe mieszkanie.

Mijają dni, a stałego przydziału do Domu Akademickiego nie ma. Chodziliśmy do delegata ministra Szkół Wyższych i Nauki, który odsyłał nas z kwitkiem mówiąc: „Studenci pierwszego roku nie mają tu po co przychodzić i czekać, bo i tak nic nie załatwią. Niech się zwracają o mieszkania w Dziekanatach". A w Dziekanacie odpowiadano nam: „My mieszkania nie mamy, idźcie do delegata"... I tak dalej, a tu czas mija, 5-go mamy opuścić nasz pokój na Karolkowej. W Akademiku zostają tylko ci, którzy mają stałe przydziały.

Dokąd mamy pójść, tego nam nie powiedział ani delegat, ani w Dziekanacie" — tak pisze do redakcji pięciu studentów pierwszego roku Politechniki Warszawskiej kol. kol. **Jerzy Bryczek, Leszek Dakowski, Mieczysław Duszejko, Józef Tarłdys i Józef Cichocki.**

Od pierwszego dnia nowego roku akademickiego wśród odwiedzającej naszą redakcję młodzieży — przeważali studenci. Mieli oni podobne zmartwienia: z niepokojem oczekiwali na decyzje komisji przydzielającej miejsca w Domach Akademickich.

Po odpowiedź na pytanie, skąd wzięły się te trudności studentów — udaliśmy się do wyższych uczelni Warszawy. Fakty, o których pisali do nas studenci Politechniki Warszawskiej, okazały się niestety nieodosobnione. Wręcz przeciwnie. Były one częste. W pierwszych dniach października widok kilkudziesięciu studentów oczekujących po kilka godzin przed drzwiami delegata ministra po to, by usłyszeć odpowiedź: „Studentów pierwszego roku nie przyjmuję", nie był rzadkością.

Dwa razy przyjeżdżał z Radomia do Warszawy kol. **Jan Kiełbasa**, by usłyszeć, że lista studentów, którym przydzielono miejsca w Domu Akademickim „będzie jutro".

Przychodzili do naszej redakcji koledzy — studenci, przodownicy nauki i pracy społecznej, jak np. kol. **Czesław Królikowski** czy **Andrzej Sukiennicki** z UW, którzy zmuszeni byli przez pierwsze dwa dni nocować na dworcu, czekając na przyznanie im miejsca w Domu Akademickim, jedynej możliwości studiów.

Po bliższym zapoznaniu się ze sprawą ustaliliśmy, że wygląda ona w sposób następujący:

W ubiegłym roku w Warszawie studiowało około **18.700** studentek i studentów — z tego w Domach Akademickich zamieszkiwało **4.800** osób.

W bieżącym roku w związku ze zwiększeniem liczby studiującej młodzieży w Warszawie do 21 tysięcy, zaplanowano umieszczenie w Domach Akademickich 6.100 studentów i studentek, z tego w nowych Domach Akademickich, które miały być wybudowane na 1 października miało zamieszkać około 1.800 młodzieży. Jednakże nowe Domy Akademickie na 1 października nie zostały oddane do użytku.

Już w sierpniu wiedziano: Domy Akademickie nie będą na czas gotowe

Przyczynami, dla których nie wybudowano na czas Domów Akademickich zajmiemy się oddzielnie.

Ale już co najmniej w sierpniu wiadome było władzom wyższych uczelni, a zwłaszcza Delegaturze Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, że nowe Domy nie zostaną na czas wykończone. Przy większym zainteresowaniu mogło to być wiadome jeszcze wcześniej.

Nic, albo prawie nic jednak nie uczyniono wcześniej, ażeby rozwiązać trudną sytuację, która została spowodowana opóźnieniem budowy Domów Akademickich. Po okresie bałaganu i chaosu, który w związku z tym zapanował w pierwszych dniach października, w dotychczasowych Domach Akademickich pomieszczono zaplanowaną ilość 6.100 studentów i studentek, a nawet przekroczono tę liczbę.

Nie trudno jednak domyślić się, że takie „zagęszczenie" zrobione „na gorąco" w chaosie, w atmosferze zdenerwowania, bez uprzednio przemyślanego planu i bez przygotowania, nie mogło być wykonane bez błędów, niepotrzebnych zadrażnień, które bynajmniej nie wpłynęły i nadal nie wpływają dodatnio na naukę studentów. Wiele z tych trudności dałoby się uniknąć, gdyby Delegatura Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, organizacje ZMP i ZSP uczelni, Zarząd Stołeczny ZMP znacznie wcześniej, energiczniej i bardziej planowo starały się zapewnić przyjeżdżającej do Warszawy młodzieży choćby tymczasowe, prowizoryczne warunki zamieszkania, gdyby przyjeżdżającym spokojnie, życzliwie i jasno wyjaśniano, że będzie ona mieszkać pewien okres w trudniejszych warunkach.

Tak jednakże nie postępowano w większości wypadków.

Najważniejsze błędy

Niedbalstwo, bałagan, brak planów i rozdzielników, niepanowanie nad sytuacją — a z drugiej strony całkowity brak pracy wyjaśniającej, to są główne błędy, jakie popełniono.

Jest faktem bezspornym, że dopiero po pierwszym października tj. po rozpoczęciu nauki, w obliczu tych nieprzewidzianych trudności delegat ministra, Zarząd Domów Akademickich, władze warszawskich uczelni, instancje ZMP i ZSP — energiczniej zabrały się do ulokowania przyjezdnych studentów.

Po pierwszym października dopiero wskutek licznych interwencji znalazły się łóżka i materace, których przed tem z „obiektywnych" przyczyn znaleźć nie było można. Jak nas poinformował przewodniczący ZU ZMP przy Politechnice Warszawskiej tow. **Jan Wawer** dopiero 3-go października otrzymali oni koce i materace, dzięki czemu ulokowano tymczasowo w świetlicy stu studentów. Tak było również na Uniwersytecie Warszawskim i tak było w Domu Akademickim przy placu Narutowicza.

Po 1 października dopiero SGSZ, SGPiS, Akademia Medyczna i Uniwersytet Warszawski zorganizowały w lokalach zastępczych sale sypialne dla studentów, którzy nie mieli gdzie zamieszkać.

Zupełnie niezrozumiałe jest jak Zarządy ZMP i ZSP przy Uniwersytecie Warszawskim wyobrażały sobie, że jeden delegat do spraw Domów Akademickich kol. **Kozyra** da sobie radę z nawałem spraw związanych z ulokowaniem setek studentów.

Kiedy aktywiści ZMP i ZSP zamieniają się w urzędników — biurokratów

W pierwszych dniach października niektórzy pracownicy aparatu ZMP i ZSP odpowiedzialni za sprawy Domów Akademickich okazali się nieudolnymi urzędnikami-biurokratami.

Świadczy o tym następujący fakt: w zasadzie student, który z pomyślnym wynikiem złożył egzamin wstępny, jeszcze przed wyjazdem do domu powinien wiedzieć, czy i gdzie otrzymał mieszkanie w Domu Akademickim.

Niestety, ani jedna warszawska uczelnia nie dostarczyła na czas — to znaczy do 15 września — zatwierdzonych list przyznanych miejsc w Domach Akademickich. Listy takie zaczęły napływać do delegata dopiero po 24 września, kiedy studenci wyjechali już po egzaminach do domu.

Nie można także niczym usprawiedliwić tego, że władze uczelni warszawskich i instancje ZMP przy tych uczelniach przyjęły bezkrytycznie rozdzielniki miejsc w Domach Akademickich, które delegat ministra przesłał im 15 sierpnia, a z których to rozdzielników wynikało jasno, że poważna część studentów z pierwszego roku pozostanie bez możliwości zamieszkania w Domach Akademickich. I co gorsze: że instancje ZMP i ZSP nie spróbowały nawet przygotować zawczasu jakichś zastępczych lokali dla rozmieszczenia studentów I roku. Np. na SGPiS delegat przysłał rozdzielnik, w którym przyznał on uczelni 350 miejsc dla studentów I roku zaznaczając jednocześnie, że z tego 100 miejsc powinno zostać zarezerwowanych dla studentów przenoszonych na SGPiS z innych uczelni. A tymczasem studentów przenoszonych z innych miejscowości było 400-tu. A więc z góry zakładano, że 300 studentów nie dostanie miejsca w Domu Akademickim i niczego nie uczyniono, aby znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Jak delegat ministra i Zarządy ZMP wyobrażały sobie studia tej młodzieży — to pozostaje w tej chwili zagadką nie do rozwiązania.

Ale nie koniec na tym. W wielu wypadkach zajmujący się tymi sprawami ludzie potraktowali studentów w sposób biurokratyczny, lekceważący, opryskliwy a nawet obraźliwy, tak jakby to właśnie młodzież, która przyjechała na studia, była winna braku zastępczych lokali, a nie niektórzy urzędnicy z MSWiN i (niestety również) urzędnicy z ZMP i ZSP.

Od instancji do instancji, wędrowali przodownicy nauki

Studentów odsyłano często od Zarządu ZMP do KU ZSP, a stamtąd do delegata i dziekanów. W poszukiwaniu miejsca zamieszkania niejeden student przeszedł taką drogę jak kol. kol. **Tomasz Pietrzykowski** i **Jan Wierzbicki**, których delegat skierował do **Departamentu Młodzieży Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki**, stamtąd skierowano ich do tow. **Drutowskiej** przy **Uniwersytecie Warszawskim**, ta z kolei poleciła im iść do **Wydziału Warunków Socjalnych** przy **KU ZSP** i zgłosić się do kol. **Rożka**. A kol. **Rożek** wyjechał i zostawił kartkę, że wróci za kilka dni.

Inaczej jak lekceważącym i bezdusznym stosunkiem do młodzieży **nie można nazwać postępowania ob. Giery**, delegata ministra, który powiedział studentkom zamieszkującym w Domu Akademickim przy ul. Madalińskiego z tymczasowymi przydziałami, że 5-tego mają się wyprowadzić gdzie chcą, chociażby na ulicę — i niech go nie straszą tym, że przerwą studia.

Skąd wziął się u przedstawiciela władzy ludowej powołanego do opieki nad młodzieżą, ten lekceważący, bezduszny ton?

Jak wynika z tych faktów przyjęcie nowych studentów przez Delegaturę Ministra Szkół Wyższych i Nauki, przez administrację Domów Akademickich i instancje ZMP i ZSP, na czele z Zarządem Stołecznym ZMP, było niedostatecznie przygotowane.

Uważamy, że sprawa „organizacji" przyjęcia studentów przybyłych do Warszawy na studia w roku bieżącym, winna stać się przedmiotem szczegółowej analizy ze strony Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, instancji ZMP i ZSP oraz Zarządu Stołecznego ZMP.

Uważamy, **że organizacje** ZMP z całą energią winny przystąpić do wyjaśnienia młodzieży akademickiej przyczyn tych trudności, dobrze rozróżniając trudności obiektywne, z którymi każdy świadomy student musi się liczyć i trudności spowodowane biurokracją, bezdusznością i bałaganem, z którymi musimy wszyscy walczyć.

Zrozumiałe jest, że pracownicy aparatu ZMP i ZSP — aktywiści ZMP i ZSP przy wyższych uczelniach nie mogą zajmować się jedynie usuwaniem doraźnych braków — nie mogą oni zamieniać się w urzędników zajmujących się jedynie administracyjnymi sprawami — tak jak dzieje się to w tej chwili na wielu uczelniach warszawskich.

Hartować studentów w walce z trudnościami, zwalczać nieudolność i biurokrację

Aktywiści ZMP i ZSP powinni przede wszystkim wyjaśniać młodzieży, prosto i prawdziwie tłumaczyć jej, jak szkodliwe, jak niegodne postawy młodego człowieka Polski Ludowej jest osłabienie chęci i energii do nauki, opuszczanie rąk.

Żadne trudności nie mogą być powodem zniechęcenia młodego obywatela naszego kraju, pragnącego się uczyć, by być pożytecznym swej ojczyźnie i narodowi.

Trzeba tłumaczyć młodzieży, że spotyka się ona i będzie się jeszcze spotykać z trudnościami, wynikającymi nie tylko z biurokracji i niedbalstwa, ale także z szybkiego, nieznanego dotąd w Polsce gigantycznego rozmachu naszego budownictwa, z szybkiego rozwoju naszego szkolnictwa wyższego, z szybkiego tempa rozwoju całego naszego kraju.

To tempo rozwoju naszego szkolnictwa wyższego niezbędne jest dla zaspokojenia potrzeb naszego rozwijającego się przemysłu i nie zawsze może być skoordynowane z zabezpieczeniem idealnych warunków studiów.

Trzeba przypominać młodzieży studiującej i utrwalać w jej pamięci fakty świadczące o wielkich zmianach, jakie zaszły w życiu studentów w Polsce Ludowej — przypominać np. że kiedy przed wojną było w Polsce 28 wyższych uczelni, w których uczyło się 50.000 studentek i studentów, dziś mamy 79 wyższych uczelni, w których uczy się 120.000 studentów.

Przed wojną w wyższych uczelniach Polski uczyło się zaledwie 7 proc. studentów pochodzenia robotniczego i 6 procent pochodzenia chłopskiego. Dzisiaj — młodzież robotnicza i chłopska stanowi większość, bo 64 proc. studentek i studentów.

Dla tej młodzieży pochodzącej w większości ze wsi i miast oddalonych znacznie od siedziby uczelni, studia stały się możliwe jedynie dzięki pomocy i opiece państwa.

Tej młodzieży władza ludowa stara się przede wszystkim zapewnić warunki nauki i wypoczynku. **Ta młodzież zamieszkuje w większości Domy Akademickie, korzysta ze stypendiów, wczasów i pomocy lekarskiej.**

Musi więc organizacja ZMP-owska hartować studentów w walce z trudnościami, wychowywać ich w duchu ofiarności, bezgranicznego zaufania do Partii, do władzy ludowej wskazując na stale wzrastającą troskę i opiekę państwa nad młodzieżą, ukazując wspaniałe perspektywy młodzieży w naszym kraju.

Z drugiej strony energicznie trzeba zwalczać wszelkie przejawy niedbalstwa, bezduszności i biurokracji, które stwarzają nowe i pogłębiają nasze trudności.

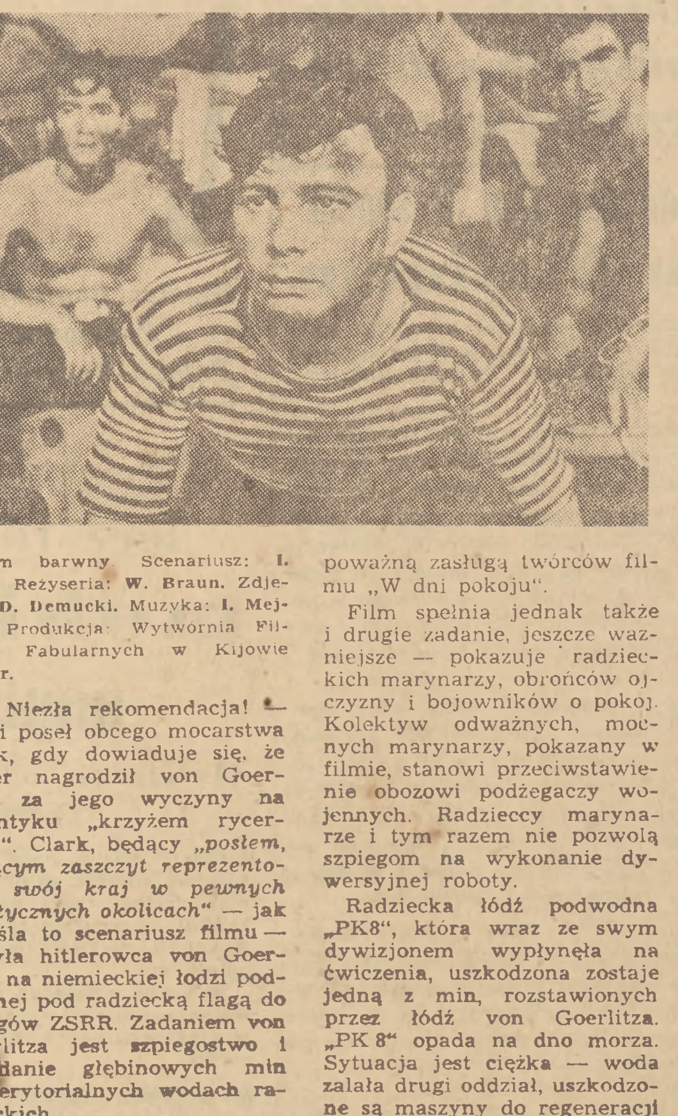
Trzeba również zawsze umieć rozróżniać gdzie istnieją rzeczywiste trudności, a gdzie nieudolność i biurokracja próbuje zasłonić się tymi rzeczywistymi trudnościami.

Takie są zadania ZMP-owskiej organizacji na wyższych uczelniach zmierzające do unormowania warunków bytowych studiującej młodzieży, zamieszkującej w Domach Akademickich, do podniesienia wśród studentów dyscypliny studiów. W ten sposób lepiej zmobilizujemy tych studentów do wydajnej i uporczywej nauki. Trzeba, by organizacje ZMP wspólnie z ZSP energicznie zabrały się do wykonania tych zadań.

JERZY WUNDERLICH
ANDRZEJ CZARSKI

Festiwal Filmów Radzieckich

W DNI POKOJU



Film barwny. Scenariusz: I. Prut. Reżyseria: W. Braun. Zdjęcia: D. Demucki. Muzyka: I. Mejtus. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie 1950 r.

— Niezła rekomendacja! — mówi poseł obcego mocarstwa Clark, gdy dowiaduje się, że Hitler nagrodził von Goerlitza za jego wyczyny na Atlantyku „krzyżem rycerskim". Clark, będący *„posłem, mającym zaszczyt reprezentować swój kraj w pewnych egzotycznych okolicach"* — jak określa to scenariusz filmu — wysyła hitlerowca von Goerlitza na niemieckiej łodzi podwodnej pod radziecką flagą do brzegów ZSRR. Zadaniem von Goerlitza jest szpiegostwo i ukł[a]danie głębinowych min na terytorialnych wodach radzieckich.

Przedstawiony wycinek akcji mógłby nasunąć myśl, że treść filmu stanowią wypadki z czasów ostatniej wojny światowej. A jednak tak nie jest. Akcja filmu rozgrywa się już w latach powojennych — nie na próżno nosi on tytuł „W dni pokoju".

Autorzy filmu nie mówią, jakiej narodowości jest admirał, wydający szpiegowskie instrukcje Clarkowi. Tak, jak Clark jest po prostu „posłem pewnego mocarstwa", admirał jest „ministrem pewnego mocarstwa".

Czy jest jednak potrzebne ściślejsze określenie? Chyba nie jest tak trudno zgadnąć, kto znowu wciska broń w rękę byłym hitlerowcom, aby pchnąć ich przeciw nienawistnym dla milionerów krajom. Łatwo chyba można się domyśleć, kto nasyła szpiegów i dywersantów do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, kto chce wzniecić nową wojnę. Czy szpiegom i dywersantom udaje się wypełnić ich szpiegowskie zadania — to już inna sprawa. Nie na próżno na początku filmu Clark mówi do admirała:

— Nikt i nigdy nie mógł pochwalić się dobrą robotą w Związku Radzieckim. Po wojnie wypróbowałem wszystkie sposoby... Moi ludzie skakali nocą na spadochronach na wybrzeża Bałtyku. Schwytano ich w ciągu godziny. Innym udało się dopłynąć do brzegu na gumowych pontonach. Ten sam los... W czterdziestym dziewiątym roku nasza łódź podwodna usiłowała na moje polecenie przedostać się na rosyjskie wody Oceanu Lodowatego. Po pewnym czasie zmuszeni byliśmy stwierdzić, że zaginęła w zagadkowych okolicznościach..."

Demaskować zamiary podżegaczy wojennych, demaskować ich prawdziwe, antyludzkie oblicze — to ważne zadanie stojące przed sztuką walczącą o pokój. Bardzo dobre wypełnienie tego zadania jest poważną zasługą twórców filmu „W dni pokoju".

Film spełnia jednak także i drugie zadanie, jeszcze ważniejsze — pokazuje radzieckich marynarzy, obrońców ojczyzny i bojowników o pokój. Kolektyw odważnych, mocnych marynarzy, pokazany w filmie, stanowi przeciwstawienie obozowi podżegaczy wojennych. Radzieccy marynarze i tym razem nie pozwolą szpiegom na wykonanie dywersyjnej roboty.

Radziecka łódź podwodna „PK8", która wraz ze swym dywizjonem wypłynęła na ćwiczenia, uszkodzona zostaje jedną z min, rozstawionych przez łódź von Goerlitza. „PK 8" opada na dno morza. Sytuacja jest ciężka — woda zalała drugi oddział, uszkodzone są maszyny do regeneracji powietrza, wysadzone z łożyska pompy. Tu, w trudnej zdawałoby się nawet beznadziejnej sytuacji ujawnia się całe męstwo i niezłomność radzieckich marynarzy.

Załoga łodzi natychmiast przystępuje do naprawy uszkodzeń. Marynarze w drugim oddziale łodzi, zanurzeni po szyję w wodzie, pracują nad zanitowaniem szczeliny w boku łodzi, powstałej wskutek wybuchu miny. W ciężkiej sytuacji są także marynarze pierwszego oddziału, w którym brak powietrza, a na siedmiu marynarzy są tylko cztery maski tlenowe.

A jednak nikt z marynarzy nie upada na duchu. W łodzi nie ma śladu paniki. Spokojnie, rozważnie i szybko pracują wszyscy nad usunięciem uszkodzeń. Co więcej, w tak trudnej sytuacji nikt nie stara się o zachowanie swego życia kosztem innych towarzyszy, ale przeciwnie — silniejsi pomagają słabszym, biorą na siebie trudniejsze zadania. Widzimy na filmie moment, gdy czterej marynarze z pierwszego oddziału mogą się uratować — w oddziale są 4 maski tlenowe. Młody marynarz Panyczuk postanawia jednak zostać w łodzi — woli, żeby uratował się bosman Grigorenko, który ma żonę i dzieci. W trudnej sytuacji najlepiej ujawnia się żołnierskie poświęcenie radzieckich marynarzy.

Gdy komendant łodzi pyta marynarzy, remontujących pompę, o ich samopoczucie, otrzymuje takie odpowiedzi:

— Jak samopoczucie?

— Prawie normalne.

— A jak z wami, towarzyszu Fedorczuk?

— Na nic się nie uskarżam.

— A z wami?

— Możecie liczyć na mnie, towarzyszu dowódco.

— Jak się czujecie, bosmanie Teterin?

— Ja, towarzyszu dowódco, narazie nic nie czuję, pracuję — to wszystko...

Ten dialog świetnie oddaje postawę radzieckich marynarzy w trudnych dla nich chwilach.

Dobrze także zagrali swe role artyści, odtwarzający postacie marynarzy. Z każdego czynu i każdego słowa bije męstwo i nieugięta wola mocnych zahartowanych ludzi.

Bohaterski czyn — to nie jednorazowy poryw siły i woli, ale stały i trudny wysiłek, hart, opanowanie — to, co nazywa się wewnętrzną dyscypliną. To właśnie ukształtowali w sobie radzieccy marynarze i to zawsze będzie decydowało o ich przewadze nad imperialistycznymi agresorami.

Kształtowanie się tej wewnętrznej dyscypliny pokazali twórcy filmu na przykładzie młodego marynarza Panyczuka (gra go znany nam utalentowany aktor S. Gurzo). Gurzo pokazał postać Panyczuka w jego rozwoju. Panyczukowi brak początkowo zrozumienia wagi dyscypliny — spóźnia się na statek, niedbale ściele łóżko. Wydaje się — mało ważne rzeczy, ale czy można zawsze polegać na takim człowieku? Tłumaczy mu to bosman, tłumaczą koledzy — i stopniowo następuje przełom. Panyczuk gorąco kocha swą ojczyznę i myśl, że nie zawsze można na nim polegać zmusza go do rewizji własnego postępowania. Następuje przemiana — Panyczuk staje się pełnowartościowym marynarzem.

Film pokazuje, jak troskliwie i mądrze dowódcy opiekują się żołnierzami. Widzimy także wszechstronnie życie marynarzy i w trudnych momentach na służbie, i w domu, i przy zabawie.

Dzięki poświęceniu załogi łódź „PK 8" wypływa na powierzchnię. Choć wydobywa się własnymi siłami, przecież i tak inne jednostki nie pozwoliłyby zginąć jej załodze. Na morze wyruszył dywizjon awaryjny, dno morskie zaczęli przeszukiwać nurkowie. Wyruszyły torpedowce, aby zniszczyć nieznaną, wrogą łódź. Te sceny filmu dają nam obraz potęgi floty radzieckiej, wspaniałych środków technicznych jakimi dysponuje, wspaniałych ludzi, którzy tymi środkami władają.

„PK 8" wraca do bazy. Nieprzyjacielska, szpiegowska łódź zostaje zniszczona. Podżegacze wojenni ponieśli jeszcze jedną klęskę — jak ponosili je i ponosić będą zawsze, jeśli usiłowaliby zakłócić pokój na świecie.

JANUSZ BUDYNEK

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łączki

Gdzie jest „żelazna kurtyna"

W Nowym Yorku odbyła się przed kilku tygodniami międzynarodowa konferencja naukowa, poświęcona zagadnieniom chemii. Wielu uczonych francuskich, włoskich i szwajcarskich zaproszonych na konferencję nie mogło jednak przybyć do Nowego Yorku, ponieważ władze amerykańskie odmówiły im wiz wjazdowych. Nie otrzymała wizy między innymi francuska uczona Marguerite Perey, która odkryła pierwiastek francium zapełniając tym samym puste dotychczas 87 miejsce w tablicy Mendelejewa, ponieważ... 10 lat temu na otwarcie swego laboratorium zaprosiła Irenę Joliot - Curie. Laureat nagrody Nobla prof. Ruzicka ze Szwajcarii również nie otrzymał wizy wjazdowej, dlatego że jest profesorem honoris causa jednej z wyższych uczelni kraju demokracji ludowej. Tytuł ten prof. Ruzicka piastuje od czasów przedwojennych. Zdaniem władz amerykańskich jest osobą podejrzaną, ponieważ się go nie wyrzekł.

Czysta chemia, prawda?

HAK

Churchill „umniejsza ciężary"

W związku z mającymi się niedługo odbyć wyborami w Anglii — Churchill wygłosił mowę programową, w której m. in. powiedział:

„Kiedy konserwatyści obejmą rządy w Anglii to natychmiast zostanie przeprowadzona rewizja systemu podatkowego".

Ktoś by pomyślał, że rewizja zostanie przeprowadzona w celu ulżenia angielskim masom pracującym.

Ale gdzież tam!

Churchill wyjaśnia dalej, że ma na myśli rewizję w celu „umniejszenia ciężarów" spoczywających... na wielkich przedsiębiorstwach.

Oto Churchill w całej krasie. Biedne przedsiębiorstwa tak się „uginają" pod ciężarami, że propozycje Churchilla zostaną przez nich na pewno skwapliwie przyjęte.

(KK)

JÓZEF PRUTKOWSKI rys. H Krzysztofiak (10)



— Po co tak chwalić Marsze Jesienne,
Nie wiem co oni w tych marszach widzą.
Dla mnie te marsze to sprawy codzienne.
Marsz z Kameralnej do Paradisu.)*

— Alboż te znaczki SPO,
Ich sportowe próby.
Mogę tych znaczków zdobyć sto.
Zakład! O pół litrowy!

*) nazwy nocnych lokali w Warszawie.

O zachodnio-niemieckich „działaczach sportowych", przygotowaniach olimpijskich i strachu przed słowem „pokój"

Był maj 1951 r. W Wiedniu odbywało się posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOL). A na posiedzeniu zaproponowano obydwu niemieckim Komitetom Olimpijskim stworzenie jednego, wspólnego. Jeśli nie dojdzie do zgody — postanowiono — Zachodnio - Niemiecki Komitet Olimpijski, przyjęty do MKOL warunkowo, będzie musiał odpaść, a sportowcy niemieccy nie będą mogli wziąć udziału w Olimpiadzie 1952 roku.

Stanowisko MKOL było jasne i niedwuznaczne, a sportowcy NRD zaproponowali od razu: przygotowujemy się do Olimpiady razem, wspólnie.

Zachodnio-Niemieccy rozłamowcy — „działacze sportowi" jak zwykle nie zgadzali się na te propozycje, choć Karol von Halt — przewodniczący Komitetu Olimpijskiego Niemiec Zachodnich, zmuszony był powiedzieć oficjalnie: „Po rozmowie z Kurtem Edelem — przewodniczącym Komitetu Olimpijskiego NRD — zostałem przekonany, że między obydwoma komitetami będzie osiągnięte szybkie porozumienie"

Porozumienia nie osiągnięto, bo pan von Halt swą wypowiedź potraktował jako pusty frazes. A zresztą porozumieniu sprzeciwił się jeszcze ktoś inny. — Amerykanie... Współpraca sportowa z NRD? Nie, niedopuszczalne! Na samą myśl o tym „działaczy sportowych" i ich mocodawców z USA ogarnęła taka wściekłość, że zapomnieli nawet o „apolityczności" burżuazyjnego sportu. Dziennikarze pracujący na zlecenie amerykańsko-angielskich władz okupacyjnych napisali, że „zagadnienie stworzenia ogólnoniemieckiego komitetu jest czysto politycznym problemem, z którego należy wyłączyć wszelkie rzeczywiste dążenia sportowców"

Dążenia sportowców okazały się jednak tak silne, że zmusiły kierownictwo zachodnio-niemieckiego Komitetu Olimpijskiego do przybycia na wspólne posiedzenie z przedstawicielami NRD, którzy zaproponowali stworzenie ogólnoniemieckiego komitetu na zasadzie równości. W odpowiedzi na to przedstawiciele Niemiec Zachodnich wystąpili z arcybezczelnym żądaniem, ogłoszenia ich komitetu jako j e d y n e g o przedstawiciela sportowców niemieckich. Wobec takiego stanowiska, posiedzenie nie dało żadnego rezultatu. Tak samo żadnego rezultatu nie dała wspólna narada przedstawicieli obydwu komitetów olimpijskich Niemiec z Międzynarodowym Olimpijskim Komitetem Wykonawczym w Lozannie, gdzie wszystko starannie i chytrze przygotowano do ostatecznego zerwania tak denerwujących Amerykanów i byłych SS-manów rokowań.

Oczywiście „dobrze" zakończyć sprawę mógł tylko Amerykanin — Był nim mister Brundage, który zręcznie zajął miejsce przewodniczącego na naradzie Komitetu Wykonawczego. W jaki sposób? — Po prostu postarał się, by właściwego przewodniczącego — Szweda Edstroma, który zgodził się poprzednio na stworzenie ogólnoniemieckiego Komitetu Olimpijskiego na zasadach równości, uznano jako... niekompetentnego do załatwiania tych spraw. Samemu Brundage'owi łatwiej było dopiąć celu.

No, nareszcie! — odetchnęli kierownicy zachodnio-niemieckiego Komitetu Olimpijskiego. — Teraz już nas nikt nie będzie straszył widmem jedności sportowców całych Niemiec. O, dzięki ci, mister Brundage!"

A któż to są ci kierownicy Zachodnio-Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego?

— Same „szyszki" z hitlerowskiego świerka. Świerk usechł, lecz „szyszki" (poza powieszonymi w Norymberdze) zostały.

Przewodniczący Komitetu, to Karol von Halt, były oficer SS i jeden z kierowników faszystowskiego ruchu sportowego. M. in. w 1931 roku zabronił on żydom uczestniczenia w jakichkolwiek zawodach czy imprezach sportowych.

Członkiem Komitetu jest dr Kolb z „Niemieckiego Związku Gimnastycznego" — oberburmistrz Frankfurtu nad Menem, który parę miesięcy temu bawił u swego „przyjaciela po fachu" — faszysty Franco, pijąc z nim „bruderschaft"

Dr Diehm z „Niemieckiego Związku Sportowego", to ten sam zboczeniec, który stara się wpoić Niemcom hitlerowskie idee. „Wojna jest tak naturalna dla mężczyzny — mówi on — jak macierzyństwo dla kobiety". To, że Diehm zajmuje się sportem w Niemczech Zachodnich nie jest wcale przypadkiem. Przecież już za czasów Hitlera doszedł on do „genialnych" sprecyzowań na ten temat i pisał: „Wojna jest najlepszą, najgenialniejszą dyscypliną sportową". A w czerwcu br. Diehm zwrócił się z kategorycznym żądaniem przerwania wszelkich spotkań między sportowcami Niemiec Zachodnich i NRD. Stwierdził on ponadto, że „pozwalać na wyjazd do NRD można w ostatecznym razie poszczególnym sportowcom, lecz muszą to być ludzie dorośli i doświadczeni (czytaj: doświadczeni hitlerowcy), a w żadnym wypadku nie mogą to być sportowcy młodzi..."

Teraz doszliśmy już do sedna sprawy; oto już wiemy, kogo boją się i kogo nienawidzą Diehmy, Kolby, von Halty i im podobni zwyrodnialcy.

— Boją się oni własnego narodu, a zwłaszcza młodzieży; boją się obywateli NRD, którzy w coraz lepszych warunkach budują dobrobyt zamiast bomb i domy mieszkalne zamiast koszar dla Wehrmachtu i amerykańskich żołdaków; boją się Pokoju, który zawładnął niepodzielnie umysłami wszystkich uczciwych Niemców po jednej i drugiej stronie Łaby.

Dlatego — wcześniej czy później — sportowcy Niemiec tak jak i cały naród zjednoczą się; dlatego słuszny jest wniosek Komitetu Olimpijskiego NRD o przyjęcie go do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i umożliwienie w ten sposób sportowcom Niemieckiej Republiki Demokratycznej startów na Olimpiadzie 1952 roku!

(bar.)

Dlaczego nie ma deszczu?

Wywiad z naczelnikiem Wydziału Przewidywań Państwowego Instytutu Hydro Meteorologicznego, mgr Rafałowskim

Od połowy sierpnia w środkowej części Polski nie padał deszcz. Susza utrudnia rolnictwu należyte prowadzenie prac w polu i zmusza do zdwojonych wysiłków, celem zabezpieczenia przyszłego urodzaju.

Wielu ludzi, szczególnie na wsi, często zastanawia się — „dlaczego nie ma deszczu, jak długo może trwać taka susza?"

Odpowiedzi na te pytania udzielił przedstawicielowi „Sztandaru Młodych" naczelnik Wydziału Przewidywań Państwowego Instytutu Hydro-Meteorologicznego, magister St. Rafałowski.

Dlaczego nie ma deszczu?

Aby spadł deszcz, w powietrzu musi być dużo pary wodnej, która po ochłodzeniu skrapla się i spada na ziemię. Para wodna unosi się nad wielkimi wodami, nad oceanami. Oceanem, który leży najbliżej naszego kraju jest Ocean Atlantycki. Właśnie wiatr, wiejący od strony zachodniej, przynosi ze sobą nad Polskę masy pary wodnej, która oziębia się i wtedy pada deszcz.

Tymczasem nad całą Europą Środkową, a więc i nad Polską zalega obszar wysokiego ciśnienia powietrza i suche powietrze rozpływa się stąd nad inne tereny. Ten ruch powietrza wstrzymuje napływ powietrza z nad Oceanu Atlantyckiego i dlatego brak jest deszczu.

Trzeba zaznaczyć, że tak długotrwałej suszy nie było w Polsce od roku 1862, w którym od lipca do listopada ilość opadów deszczowych była znacznie mniejsza aniżeli w warunkach normalnych.

Na jak długo przewiduje się trwanie suszy?

Pogodę przewidzieć można zasadniczo najdalej na dwie doby naprzód, wszelkie dalsze przewidywania nie są zbyt pewne.

Zmiana pogody nastąpi wtedy, kiedy przesunie się znad naszego kraju wysokie ciśnienie powietrza. Wszelkie dotychczasowe dane pozwalają przypuszczać, że obecny układ ciśnienia powietrza nad Europą zmieni się w końcu października, poczem dzięki wzmożonemu napływowi wilgotnego powietrza nastąpi okres opadów. Okres ten trwać będzie prawdopodobnie długo, tak, że trzeba przewidywać bardzo śnieżną zimę.

PRZODUJĄCE GROMADY WYKONUJĄ PLANY SKUPU

(Od naszych korespondentów)

Długo dyskutowali ZMP-owcy ze wsi **Pogorzelice gm. Potęgowa, pow. Słupsk** nad referatem tow Minca — *Powstaje u nas wielki wspaniały przemysł, a tym co ten przemysł budują trzeba dostarczyć i zboża, i kartofli, i mięsa* — mówili koledzy z Pogorzelic. Całe koło postanowiło zorganizować dla gromady wieczorek świetlicowy, na którym opowiedzą gospodarzom o wielkiej budowie i wielkich budowniczych Ludowej Polski, których wieś musi dobrze zaopatrzyć w żywność

Małorolny chłop ze wsi **Charzyna pow. Kołobrzeg ob. Wysocki** zakontraktował 50 q ziemniaków. Z zobowiązania wywiązał się i oświadczył:

— *Dam jeszcze drugie tyle, bo wiem dla kogo daję. W mieście mam dwoje dzieci, syn pracuje w Katowicach, córka w fabryce — w Łodzi. Te 100 kwintali ziemniaków to tak, jakbym swoim dzieciom zawiózł.* (wis)

Biurokraci w Trzebiatowej pow. Kołobrzeg

Chłopi z gromady Drzanowa gm. Chorzyna pow. Kołobrzeg dostali z tutejszej krochmalni zawiadomienie, że zakontraktowane ziemniaki należy odwieźć na oddaloną o 16 km stację kolejową **w Trzebiatowej. Chłopi** kartofle zwieźli, ale okazało się, że wagony nie zostały przygotowane. Z pół dnia zeszło zanim stacja Trzebiatowa podstawiła wagony i umożliwiła wyładunek ziemniaków. Gdy znalazły się wagony, zjawił się wagowy. Rozpoczęło się ważenie przywiezionych przez chłopów ziemniaków. Wagowy — biurokrata, nie chciał wydawać chłopom kwitów dotąd, dokąd wszystkie przywiezione tego dnia ziemniaki nie zostały zważone. Przez złą organizację pracy obywateli z krochmalni i ze stacji Trzebiatowa, przez biurokratyzm wagowego chłopi z gromady Drzenowa stracili cały dzień czasu.

Wagowy-biurokrata oraz pracownicy krochmalni i stacji Trzebiatowa powinni być przywołani do porządku (wis)

Gromada Sulistrowa wykonała w 102 proc. roczny plan sprzedaży zboża

Chłopi w gromadzie Sulistrowa przekonali się, jak ważna jest akcja skupu zboża dla naszego ludowego państwa, dla naszego rozwoju przemysłu i rolnictwa. Zrozumieli, że planowo przeprowadzony skup zboża, to **wkład mas chłopskich w dzieło** dalszego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W dniu, w którym gromada Sulistrowa — pierwsza w gminie — omawiała skup zboża i zbiorową odstawę, sekretarz organizacji partyjnej **Wiktor Fruga** powiedział:

„Staje przed nami bojowe zadanie, musimy przyśpieszyć omłoty, aby skup zboża przeprowadzić należycie, a tym samym dać dobry przykład innym gromadom"

Nie wszyscy chłopi od razu zrozumieli słowa sekretarza. Wiedzieli, że trzeba młócić, ale ze sprzedażą jakoś się ociągali. Ale dzięki szeroko rozwiniętej pracy polityczno-wyjaśniającej przez towarzyszy z organizacji partyjnej, ZMP-owców i członków LZS-u już 12 września każdy z chłopów wiózł zboże do punktu skupu wiedząc, że spełnia swój patriotyczny obowiązek względem Ojczyzny.

W tym dniu wielu chłopów mało i średniorolnych — **Mieczysław Jaracz, Wiktor Fruga, Jan Serwiński, Maria Szymańska odstawili zboże z nadwyżką, przekraczając zobowiązania od 40 — 100 kg.**

Wieczorem w mieszkaniu sekretarza organizacji partyjnej odbyła się narada. Kilku członków Partii, ZMP-owców i LZS-u podsumowało wyniki skupu. **W ciągu jednego dnia gromada Sulistrowa wykonała plan roczny w 80 proc.** Pozostało do wykonania 20 proc. Postanowiono więc prosto z narady wysłać agitatorów do tych gospodarzy, którzy jeszcze zboża nie sprzedali.

Agitatorzy poszli i odnieśli sukces. **Plan gromadzki sprzedaży zboża został wykonany w 102 proc.**

Koresp. Kazimierz Serwiński

ZMP-owski posterunek kontrolny demaskuje nadużycia

W Kowalkowie gm. Kazanów, pow. Starachowice działa energicznie ZMP-owski posterunek kontrolny. Koledzy z posterunku wykryli nadużycia ob. Pieniążka **pełnomocnika gm. Kazanów,** który po kumotersku rozdzielał zboże selekcyjne na siew jesienny, wykryli również nielegalny ubój u Jana Kostry, który potajemnie po wygórowanych cenach rozsprzedawał mięso z 3 tuczników.

ZMP-owcy z Kowalkowa prowadzą również pracę wyjaśniającą i uświadamiającą. Sami starają się dawać dobry przykład innym. Kol. **Jan Wroński** np. zaagitował chłopów do zakontraktowania 14 tuczników.

Koresp.
STANISŁAW ŁOPACIUK

Kułacy? Spekulanci? Nie ma takich w naszej gminie

O ślepocie politycznej Gminnej Rady Narodowej w Napiwodzie

Na pytanie, jak przebiega w gminie Napiwoda, pow. Nidzica, woj. olsztyńskie, praca nad zmobilizowaniem wsi do wykonania obowiązków w skupie i spłacie należności wobec państwa, **sekretarz Gminnej Rady Narodowej Jan Szeluga** nie wiele może powiedzieć.

— Ciężko trochę, susza dała się we znaki. No cóż, utworzyliśmy w gromadach trójki do spraw skupu, aktywiści Rady prowadzą pracę w terenie...

— A trudności? Jak zachowują się kułacy i spekulanci?

— W gminie mieszkają tylko mało- i średniorolni — mówi sekretarz — Specjalnych trudności nie ma, tylko urodzaj nie dopisał.

Czy na pole Stanisława Gołębiowskiego pada więcej deszczu?

Średniorolny chłop z Wasiułków, Stanisław Gołębiewski, spłacił już całą należność za podatek i SFOR. Plan sprzedaży zboża gospodarz ten przekroczył o 7 kwintali — zamiast zaplanowanych 13 kwintali odstawił prawie 21 kwintali.

Czyżby na pole Gołębiewskiego padało więcej deszczu, niż na pola jego sąsiadów?

Chyba nie — natomiast u Gołębiewskiego przebywał na urlopie **syn - oficer, który szybko dogadał się z ojcem i uświadomił go o konieczności terminowego wykonania wszystkich obowiązków.** Przykład Gołębiewskiego podziałał na innych — **sołtys Józef Polinkiewicz** wziął się do agitacji wśród małorolnych i średniorolnych chłopów, zdemaskował niejedną plotkę wroga, w wyniku czego **gromada Wasiułki kończy już wykonywanie wszystkich zobowiązań zarówno w skupie, jak w spłacie podatku i SFOR.**

A więc to nie susza i zmniejszenie urodzaju, lecz przede wszystkim plotka, działalność wroga, nie natrafiająca jak widać na przeciwdziałanie władz gminnych, wpływa na najbardziej chwiejną część średniorolnych chłopów, którzy wahają się i ociągają ze skupem i spłatami.

Kto zaraził śpiączką Franciszka Romana

W Bartoszkach trójka agitatorów, złożona z towarzyszy: **Stanisława Krajewskiego,** ZMP-owca **Józefa Karasińskiego** i **Antoniego Bartolda,** żywo dyskutuje i przekonuje chłopów, celnie rozbijając najchytrzejsze kłamstwa i podszepty kułaków.

Ale wróg jest przebiegły i pieczołowicie chroni omotanych przez siebie średniorolnych chłopów przed trafnymi argumentami agitatorów.

Jest właśnie wieczór i trójka zdąża na pogawędkę do zamożnego średniaka. **Franciszka Romana,** który ma pełną piwnicę ziemniaków, a jednak pod wpływem podszeptów wroga ociąga się ze sprzedażą wyznaczonej ilości państwu.

U Franciszka Romana pali się światło — agitatorzy przyspieszają kroku i nagle spostrzegają, że światło gaśnie, okna ciemnieją — Roman udaje, że śpi.

Oczywiście, agitatorzy dotrą do niego jutro za dnia, dotrą i uświadomią, wytłumaczą mu, dlaczego czyni źle, ulegając podszeptom kułaków. **Ale jest pytanie do sekretarza GRN, Jana Szelugi — czy nagła śpiączka Franciszka Romana to też wynik suszy?**

Chyba nie, bo niedaleki sąsiad Romana, Józef Modrzejewski, posiadacz czterech koni, przejawia wręcz odwrotną chorobę — wielką gorączkę. Próbował dowieść, że pół jego gospodarstwa to kamienie, a kiedy po wymierzeniu okazało się, że kamieni jest niespełna 8 arów, szybko sprzedał konia i chociaż nie wiadomo, co zrobił z otrzymanymi za konia pieniędzmi, jedno jest wiadome — podatku tymi pieniędzmi nie zapłacił, chociaż zalega z kilkoma ratami.

Czyżby na niebezpieczną gorączkę Józefa Modrzejewskiego nie było na terenie gminy żadnego skutecznego lekarstwa?

Szukamy lekarstwa

Lekarstwo jest — nawet w tej samej wsi. Oto Edmund Moszczyński, ojciec 7 dzieci, sprzedał wyznaczoną ilość ziemniaków i czynnie popiera dążenia władzy do przezwyciężenia trudności aprowizacyjnych w mieście. Jest takich więcej, mniej lub bardziej już uświadomionych i aktywnych — dlaczego nikt nie wskazał im na szkodliwą działalność wroga i nie pomógł przybrać czynnej postawy wobec knowań kułaka?

Zapoznawać chłopów z zasadami skupu i spłaty podatku to jeszcze nie wszystko — trzeba mobilizować ich do śmiałej walki przeciwko wrogiej robocie. Dlaczego żaden z członków Prezydium GRN nie podzielił się z aktywistami z Bartoszek, bogatym doświadczeniem choćby aktywistów **gromady Łyna,** którzy na czele z ZMP-owcem **Janem Plucińskim** śmiało rozbili plotki wroga i doprowadzili do tego, że chłopi małorolni i średniorolni stanowczo zażądali od bogaczy spłaty podatku i **cała wieś w ciągu jednego dnia niściła 2.500 złotych.**

Jest więc wróg, czy go nie ma?

Na to, aby dostrzec działalność wroga na terenie **gminy Napiwoda,** wystarczy krótki pobyt w kilku gromadach. Ale na to, aby go demaskować na oczach chłopów pracujących, trzeba uporczywej pracy propagandowej wśród małorolnych i średniorolnych, trzeba, aby Gminna Rada Narodowa pilnie stała na straży prawa naszego państwa i nie dopuszczała do jego naruszenia. Trzeba oczywiście również przestać wierzyć w legendy o tym, że na terenie gminy nie ma wrogów.

K. BARCZ

Razem z naszymi korespondentami pytamy

Dlaczego ?

ZP ZMP W NAMYSŁOWIE już przeszło rok nie zwraca płyt gramofonowych, wypożyczonych w świetlicy Państwowej Średniej Szkoły Zawodowej w Namysłowie?

wg koresp. M. ŚCIGAŁY
Namysłów

?

„Lokal KINA W SULECHOWIE „odbudowuje" się od 1948 roku, a mieszkańcy tego miasta tłoczą się w innej sali zupełnie się do tego nie nadającej?

wg koresp. St MARCIŃCA
Sulechów

?

„Uczniowie klasy IIa przy TECHNIKUM GÓRNICZYM w Częstochowie dotąd nie otrzymali świadectw ukończenia I klasy?

wg koresp.
uczniów kl. IIa Technikum Górniczego w CZĘSTOCHOWIE

I oczekujemy odpowiedzi od:

ZP ZMP W NAMYSŁOWIE,
OKRĘGOWEJ DYREKCJI KIN W ZIELONEJ GÓRZE,
DYREKCJI TECHNIKUM GÓRNICZEGO W CZĘSTOCHOWIE.

RADIO

na dzień 22 października 1951 r.

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert 6.05 **Wszechnica Radiowa** 6.25 Aud. dla wsi 6.35 Muzyka rozrywkowa, ludowa, pieśni masowe 8.00 Muzyka baletowa 8.55 Aud. dla kl. I 9.20 Aud. dla kl. III 9.40 Utwory na harfę 10.00 „Ziemniaki" — opow. T. Rabaka 10.20 Koncert pod dyr. W. Górzyńskiego 11.00 **Język rosyjski** 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 „Głos mają kobiety" 12.15 Muzyka 12.30 Aud. dla wsi 12.45 „Na swojską nutę" 13.15 **Informacje** 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Gra Ork. pod dyr. Tarskiego 17.00 „Głos mają kobiety" 17.15 Muzyka taneczna 17.30 Muzyka 18.00 **Z kraju i ze świata** 18.20 Koncert w wyk. Ymy Sumac 18.45 Aud. dla wsi 19.00 Język rosyjski 19.20 Aud. dla młodzieży 20.30 „Muzyka radziecka walczy o pokój" 21.35 „Mikita Bratuś" — odc. pow. Gonczara 21.55 Recital skrzypcowy H. Palulisa 22.15 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Pieśni masowe różnych narodów 6.50 Melodie operetkowe, muzyka ludowa i pieśni masowe 13.[illegible] dla wszystkich 14.15 Aud. ZNP 14.30 „Parchomienko — żołnierz rewolucji" — odc. pow. W. Iwanowa 14.50 Koncert solistów 15.15 Aud. PCK 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 **Wszechnica Radiowa** 16.20 **Dziennik warszawski** 16.35 Muzyka taneczna 17.05 Odpowiedzi „Fali 49" 17.15 Koncert Chóru PR 17.35 Utwory komp. hiszpańskich 18.20 **Skrzynka melodyczna Wszechnicy Radiowej** 18.30 Wszechnica Radiowa 18.50 Koncert 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert rozrywkowy pod dyr. J. Gerta 20.45 Wspomnienia robotnicze 21.30 „Cichy Don" — opera I. Dzierżyńskiego 22.53 Muzyka taneczna 23.00 „Z nowego świata" — Symfonia A. Dworzaka.

Ponad 23 mil. zł. wpłacono na odbudowę Warszawy

Według niekompletnych danych w ciągu września wpłynęło na SFOS 12.270 tys. zł. Wpłaty wrześniowe napływają jednak w dalszym ciągu. Do dnia 12 bm. poszczególne Woj. Komitety Budowy Warszawy wpłaciły dalsze **11.110 tys. zł.**

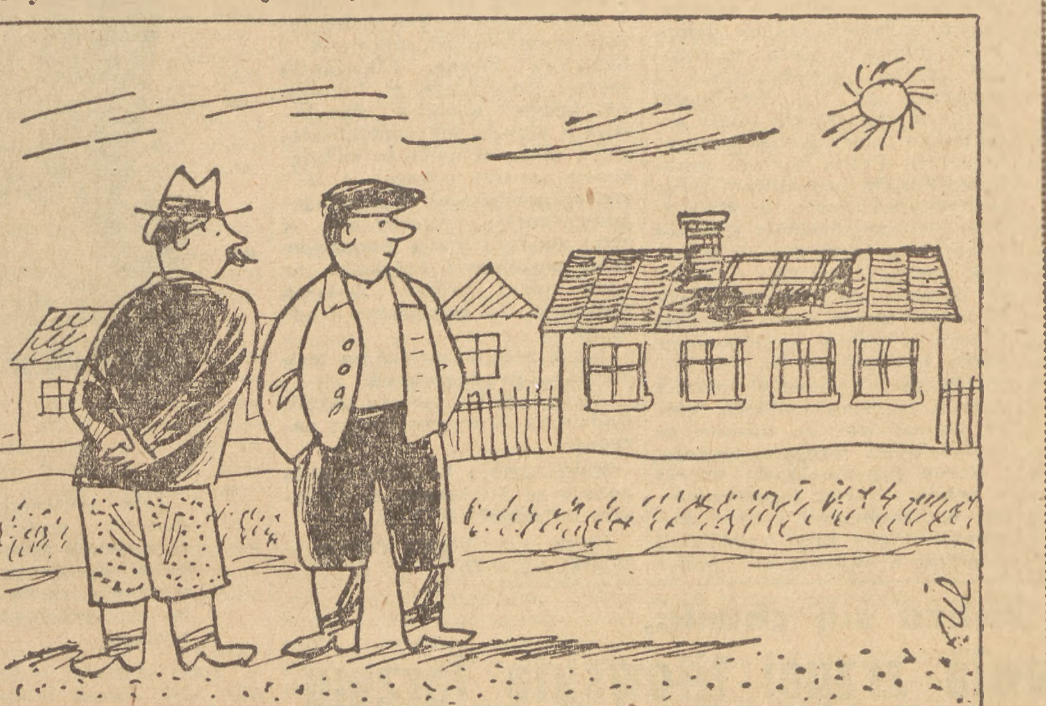
Wzmożona ofiarność społeczeństwa umożliwiła wielu Woj. Komitetom Budowy Warszawy przyśpieszenie realizacji rocznych planów zbiórkowych. Tak np. **Woj. Komitet Budowy Warszawy w Krakowie** zrealizował już roczny plan w 85,8%, katowicki komitet wykonał plan w 79,7%.

W świadczeniach indywidualnych przoduje Warszawa. Przeciętnie każdy z mieszkańców stolicy wpłacił na SFOS 10,51 zł.

W samym tylko wrześniu z przeszło 5 tys. zorganizowanych imprez oraz zbiórek ulicznych ludność **Śląska** zebrała na SFOS ponad 3 miliony zł.

Ponad milion złotych zebrali we wrześniu na SFOS mieszkańcy Dolnego Śląska.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Końskich czeka na deszcz

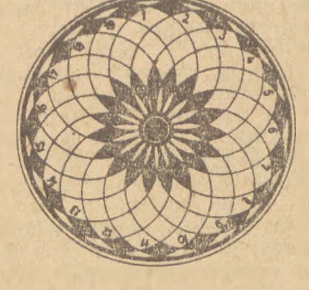


Pytał sąsiad sąsiada:
— Dlaczego nie naprawiasz dziurawego dachu na chałupie?
— Po co, przecież nie ma deszczu — odpowiada tamten.
Podczas deszczu sąsiad mówi:
— Gdybyś naprawił dach, nie potrzebowałbyś moknąć.
— Jakże naprawię, gdy taki deszcz leje?

To nie tylko bajka. To historia naprawianego już od dawna przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Końskich dachu budynku szkolnego w DZIEBAŁTOWIE, gmina i powiat KOŃSKIE. Dach dawno przecieka. Jest pogoda. Jest blacha na pokrycie. Na co czekać? Czy na deszcz?

MARIAN TAMIOŁA

Pomyśl?



BIAŁA KRZYŻÓWKA

Prawoskośne dośrodkowe: 1) Dwudziestoczterogodzinny okres czasu 2) Silny ruch wody 3) Kawałek materiału przyszyty na miejscu dziurawym 4) Rzeka nad którą leży Oświęcim 5) Lewy dopływ Wisły 6) Okres, sezon 7) Rezultat dodawania 8) Jedna z wysp Indonezji 9) Stolica Peru 10) Przykre uczucie wynikające z bezczynności 11) Wynagrodzenie, pensja 12) Otwarty wagon kolejowy 13) Rzeka wpadająca do morza Łaptiewych 14) Rodzaj zakładów przemysłowych (w liczbie mnogiej) 15) Mieszkaniec Azji zachodniej 16) Legowisko zbite z desek 17) Płaz bezogonowy 18) Mieszkaniec jednego z państw europejskich 19) Strój sędziowski.

Lewoskośnie dośrodkowo: 1) Położenie, stan, los 2) Popularny polski pieśniarz 3) Rzeka wypływająca z zachodnich Karkonoszów 4) Duży pokój 5) Urzędowe pismo jednego państwa do drugiego 6) Miasto, w którym urodził się Stanisław Staszic 7) Węglan sodu 8) Formacja drugorzędowa ziemi między formacją kredową i triasową 9) Kapłan tybetański 10) Ziemia uprawna, rola 11) Kleista substancja roślinna 12) Stół sklepowy 13) Rodzaj miejsc na widowni teatralnej 14) W mitologii greckiej: żona Zeusa władczyni nieba 15) Drapieżny ssak 16) Znak muzyczny na pięciolinii 17) Miasto powiatowe w woj. zielonogórskim 18) U ludów celtyckich: poeta śpiewak 19) Miasto w starożytnej Grecji.

(„Zen" — Radzionków)

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie 6 nagród książkowych.

W Centralnym Klubie TPP-R

Z dnia na dzień rosną szeregi członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W całym kraju powstają coraz to nowe ośrodki i kluby TPP-R krzewiące wiedzę o Związku Radzieckim, upowszechniające zdobycze polityczne, gospodarcze i kulturalne wielkiego bratniego narodu.

Do najwspanialszych klubów w Polsce należy **Centralny Klub TPP-R w Warszawie** przy ul. Kredytowej, otwarty w przeddzień tegorocznego święta Pierwszomajowego.

Klub posiada wspaniałą salę teatralną z własną aparaturą filmową, specjalne sale wystawowe, czytelnie i bibliotekę.

Skarbnica wiedzy

30.000 tomów liczy biblioteka. — Trzydzieści tysięcy książek naukowych, literatury pięknej, fachowej, młodzieżowej, nut i albumów. Znajdują się tu oryginalne książki radzieckie i tłumaczenia polskie.

Bibliotekę odwiedza **dziennie około 100 osób.** — Przy stole stoi właśnie starszy inżynier z Krakowa. **„Chciałbym wypożyczyć te książki — są mi bardzo potrzebne do mojej pracy. U nas w Krakowie jeszcze ich nie ma"** — mówi, pokazując legitymację.

„Zapiszcie tytuły i numery książek. Zwróćcie się do naszego klubu w Krakowie. Za jego pośrednictwem możemy wam książki wypożyczyć" — odpowiada bibliotekarka.

I tak jak temu starszemu fachowcowi tak i nam, młodzieży, książki radzieckie pozwalają pogłębiać nasze wiadomości, szybciej zdobywać zawód, pomagają realizować hasło — „równaj wzwyż do Komsomołu".

Nic więc dziwnego, że **liczba stałych czytelników stale rośnie. Jest ich obecnie przeszło 1.600 w tym dużo młodzieży.** Książki można zabrać do domu, można też poczytać w czytelni.

Czytelnia

Nieduża salka, jasno oświetlona jarzeniowymi lampami. Przy stołach głowy pochylone nad książkami i czasopismami. Cisza. Słychać tylko szelest przewracanych kartek.

Na regałach piętrzą się czasopisma radzieckie, przede wszystkim naukowe. Stąd też najczęstszym gościem są tutaj studenci, nie brak jednakże i robotników i pracowników różnych instytucji.

Dumą kierowniczki czytelni jest m. in. **katalog artykułów prasowych,** ułożony według zagadnień. Chcecie wiedzieć, co pisała prasa radziecka i polska na temat pokojowej polityki Związku Radzieckiego? „Proszę — i kierowniczka pokazuje małą kartotekę — tutaj znajdziecie w których numerach „Prawdy" czy „Trybuny Ludu" ukazały się potrzebne wam artykuły".

Otwierają się drzwi.

„Przepraszam. Jestem z Fabryki Żarówek. Chciałbym poradzić się, gdzie można znaleźć materiały świetlicowe na Rocznicę Rewolucji" — pyta przybyły. Widać, że przyszedł wprost od warsztatu.

„Idźcie proszę obok, do tow. **Felistaka.** On wam poradzi".

Teczka prelegenta Nr 13

Przy stoliku, przy którym „urzęduje" tow. Felistak jest zawsze parę osób. Jedni przepisują wiersze potrzebne im na akademię czy wieczorek świetlicowy, drudzy notują, gdzie można kupić materiały świetlicowe, inni radzą się, pytają — czy tak udekorować salę, a może inaczej.

Przyszli koledzy z **Państw. Technikum Energetycznego. „Pomóżcie nam. Nie wiemy jak opracować gazetkę ścienną".** Tow. Felistak pokazał parę wzorów. Pomyśleli, podyskutowali i w końcu wspólnie opracowali plan gazetki.

„Potrzebujemy materiał do referatu o Rewolucji" — mówi jakaś koleżanka ze znaczkiem zetempowskim na płaszczu. — „Proszę" i tow. Felistak podaje jej nr 13 teczki prelegenta poświęcony obchodowi 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji, wydany przez ZG TPP-R.

„Towarzyszu, gdzie możemy znaleźć materiał o motoryzacji w ZSRR?" — pytają pracownicy „Motozbytu". **„Wskażcie nam literaturę o wielkich budowlach komunizmu"** — proszą koledzy z **Dyrekcji PKS.**

I tak 30 — 40, a nawet 70 osób dziennie. Wypożyczają fotografie do fotogazetek, płyty gramofonowe, przeźrocza.

Sala o wielu przeznaczeniach

Coraz więcej osób wchodzi do Klubu. Dzisiaj koncert. Sala teatralna — tym razem koncertowa — zapełnia się szybko.

I tak codziennie. W poniedziałek **pogadanka „Tydzień na arenie świata",** we wtorek **odczyty branżowo-fachowe,** w środę **odczyty o tematyce ogólnej,** w czwartek **wieczory literackie,** w piątek **koncerty.** No i **filmy.** Filmy radzieckie w wersji rosyjskiej i polskiej. Te ostatnie tylko w sobotę i niedzielę wieczorem. Poza tym po każdym prawie odczycie wyświetlany jest film. Codziennie przed południem **filmy oświatowe** dla młodzieży szkolnej.

Szeroka działalność klubu

Szeroki jest zakres prac prowadzonych przez Klub. Są **biblioteczki ruchome — komplety książek wypożyczanych na pewien okres czasu zakładom pracy.** Jest **sekcja odczytowa,** która zorganizowała m. in. odczyt o Gorkim w Hotelu Robotniczym MDM, przy udziale przeszło 500 robotników. Jest **sekcja imprezowa,** która próbuje nowej formy artystycznej — „Opera na estradzie" — przedstawienia fragmentów oper na małej scenie. Są **kursy języka rosyjskiego, koła konwersacji** w języku rosyjskim. W niedzielę 14 października otwarto nową **wystawę — „Tradycje Przyjaźni Polsko-Radzieckiej".**

Z każdym dniem przybywa ludzi biorących udział w pracach Klubu. Nic przecież dziwnego — całe społeczeństwo polskie interesuje się życiem ludzi radzieckich, ich pracą, ich osiągnięciami.

Wzorując się na ludziach radzieckich zdobywamy coraz więcej doświadczenia i sił do dalszej uporczywej walki o zbudowanie i u nas socjalizmu.

Z. MIKOŁAJCZAK

Z pomocą zespołom szkoleniowym (II)

O pracy z wykresami

Pogadanka szkoleniowa prowadzona z zastosowaniem wykresów pomoże słuchaczom lepiej zrozumieć i zapamiętać przerobiony materiał.

Wykresy do poszczególnych pogadanek mogą zrobić sami uczestnicy szkolenia pod kierownictwem propagandysty. Propagandysta sporządzający plan pogadanki szkoleniowej, o ile nie może znaleźć potrzebnych wykresów, to może polecić 2—3 słuchaczom zrobienie ich, podając im cyfry, które omawiać będzie w pogadance.

Tak np. przy zajęciach na temat **„Budujemy podstawy socjalizmu"** można bardzo dobrze pokazać za pomocą wykresu wzrost naszego przemysłu w Planie 6-letnim. Wykres ten pokazać powinien w sposób poglądowy, że w końcowej fazie realizacji Planu 6-letniego produkcję przemysłową przekroczymy czterokrotnie.

Wykresami możemy również pokazać cyfry naszego planu. Pod rysunkami traktorów, samochodów ciężarowych i osobowych itp. umieśćmy liczby, np. że produkować będziemy traktorów 11 tysięcy, samochodów ciężarowych 2,5-tonowych 12 tysięcy, ciężarówek 3,5-tonowych — 13 tysięcy, samochodów osobowych 12 tysięcy, ze nowych izb mieszkalnych wybudujemy 723 tysiące itp.

Obrazowo podane cyfry Planu bardziej utrwalą się w pamięci.

Praktyka pracy propagandowej wykazuje, że wykresy zastosować można we wszystkich zajęciach szkoleniowych.

Przy robieniu wykresów, zespół szkoleniowy winien zainteresować się udziałem własnego zakładu w Planie 6-letnim i uwzględnić go w wykresie. Zilustruje to wymownie zadania stojące przed organizacją ZMP na własnym zakładzie pracy.

Trzeba jednak wiedzieć, że sam wykres nie przyniesie dobrych wyników, jeśli zagadnienia gospodarczo-polityczne, które ten wykres ilustruje, nie zostaną przeanalizowane przez samych słuchaczy. I dlatego każdy wykres należy omawiać i analizować.

W. S.

Bogactwa naturalne Polski

Do pogadanki szkoleniowej „Poznajemy nasz kraj" i „Budujemy podstawy socjalizmu".



WYTNIJ I ZACHOWAJ!

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Turniej Szachowy o Mistrzostwo Polski

Balcarek remisuje z Gniotem

OBSŁUGA WŁASNA

19 bm. rozgrywano odłożone partie siódmej, ósmej i dziewiątej rundy. Wyniki dogrywek są następujące:

Balcarek wygrał łatwo z Makarczykiem. Szapiel mając dwa piony mniej stawiał krótki opór Gadalińskiemu. Gawlikowski szybko zrealizował swą przewagę z Dworzyńskim. Po równej grze Gniot zremisował z Balcarkiem, co ze względu na dobrą formę b. mistrza Polski jest dla Gniota sukcesem. Litmanowicz nie potrafił wygrać lepszej końcówki i zremisował z Gawlikowskim. Dworzyński w partii z Platerem nie wykorzystał szansy na remis i stracił 1 punkt. Makarczyk po dobrej grze zremisował ze Śliwą. Pierwsze zwycięstwo w turnieju odniósł Witkowski w spotkaniu z Makarczykiem po dobrze przeprowadzonej partii. Po zaciętej i długiej obronie Wesołowski zremisował z Łuczynowiczem. Partia Wesołowski — Szapiel nie została dokończona. Po dogrywkach w dalszym ciągu prowadzi:

Śliwa — 7,5 pkt., Balcarek — 7 pkt., Gawlikowski 6,5 pkt., Plater 5,5 pkt., Arlamowski i Litmanowicz po 5 pkt., Szapiel 4,5 pkt., Makarczyk i Dzięciołowski po 4 pkt., Szpakowski i Gniot po 3,5 pkt., Łuczynowicz 3 pkt., Dworzyński i Witkowski po 2 pkt. i Wesołowski 1,5 pkt.

•

10 runda mistrzostw Polski stała pod znakiem natężonej walki. Pierwszy wygrał swoją partię Śliwa (Kraków) ze Szpakowskim (Warszawa). Do kontroli czasu zakończyło się 6 partii. Wesołowski (Kraków) białymi przegrał przez przekroczenie czasu z Witkowskim (Łódź). Gniot (Szczecin) również przekroczył czas z Sapielem (Bydgoszcz). Również Gawlikowski (Warszawa) wygrał z Łuczynowiczem (Szczecin) przez przekroczenie. Partia Gadaliński (Łódź) — Makarski (Łódź) zakończyła się po ostrej walce zwycięstwem Gadalińskiego. Dzięciołowski (Gliwice) przegrał z Arlamowskim (Kraków). Odłożono dwie partie: Dworzyński (Warszawa) — Litmanowicz (Warszawa) z przewagą Litmanowicza i Plater (Warszawa) — Balcarek (Bytom) w równej pozycji. Po 10 rundzie prowadzi b. mistrz Polski, Bogdan Śliwa z Krakowa mając 8,5 punkta, Gawlikowski z Warszawy z 7,5 punktami. Trzecie i czwarte miejsce dzielą Balcarek (Bytom), Gadaliński (Łódź), mając po 7 punktów. Na dalszych miejscach uplasowali się Arlamowski 6 pkt. i Plater 5, pkt.

(B. P.)

Piłkarze fińscy w Warszawie

Na zaproszenie CRZZ przybyła 20 bm. do Warszawy reprezentacja piłkarska fińskich związków zawodowych TUL. Finowie rozegrają w Polsce trzy mecze: 21 bm. w Krakowie z repr. ZS Spójnia, 24 bm. w Wałbrzychu z repr. ZS Górnik i 28 bm. w Poznaniu z repr. ZS Stal.

Piłkarze TUL należą do najlepszych w kraju. Większość z nich grała kilkakrotnie w reprezentacji Finlandii. W tegorocznych rozgrywkach ligowych robotniczy sport fiński odniósł duży sukces. Drużyna robotnicza Kotka zajęła pierwsze miejsce w rozgrywkach zdobywając tytuł mistrza Finlandii.

Finowie po przybyciu do Warszawy zwiedzili miasto m. in. Fabrykę im. 22 Lipca, Trasę W—Z i MDM, a następnie wyjechali do Krakowa.

NASZ NOWY KONKURS

ECHA SPARTAKIADY

Dziś drukujemy dziesiąty odcinek naszego konkursu wraz z kuponem nr 10. Warunki konkursu są następujące:

Każdy z uczestników konkursu powinien:

1) odgadnąć nazwisko zawodnika, którego symbolizuje rysunek, przy czym zaznaczamy, że będą to wyłącznie mistrzowie w poszczególnych konkurencjach Spartakiady.

2) wpisać nazwisko mistrza do umieszczonej pod rysunkiem tabelki (ilość kratek w tabelce odpowiada ilości liter w nazwisku).

3) podać rozwiązanie główne, które utworzone zostanie przez kolejne odczytanie liter z zaznaczonych skrzyżykami kratek poszczególnych tabelek (po jednej literze z każdej tabelki).

4) dać krótką odpowiedź (tak lub nie) na pytanie zawarte w rozwiązaniu głównym.

5) zebrać 10 kuponów konkursowych, czytelnie je wypełnić i po ukazaniu się ostatniego kuponu przesłać wszystkie razem pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Echa Spartakiady".

Termin nadsyłania rozwiązań — 1.11.1951 r., przy czym decyduje data stempla pocztowego.

Wśród uczestników konkursu, którzy nadeślą rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody.



Konkurs „Echa Spartakiady"

Kupon nr 10

Nazwisko . . . .

Imię . . . . wiek . . . lat

Zawód . . . .

Dokładny adres . . . .

Likwidacja reżimu titowskiego będzie wielkim zwycięstwem narodu jugosłowiańskiego i sprawy pokoju

Skrót przemówienia członka KC PZPR K. Witaszewskiego na akademii w 7-ą rocznicę wyzwolenia Jugosławii przez Armię Radziecką

Pamiętny i radosny w historii narodu jugosłowiańskiego dzień 20 października 1944 r. stał się świętem wyzwolenia i miłości do Związku Radzieckiego, do wyzwoleńczej Armii Radzieckiej, do Wielkiego Stalina.

Dzisiaj tę uroczystą rocznicę naród jugosłowiański, jęczący w niewoli krwawego reżimu faszystowskiego, może obchodzić jedynie potajemnie. Nawet wzmianka o wyzwoleńczej roli Związku Radzieckiego jest w titowskiej Jugosławii uważana za zbrodnię. Jesteśmy jednak przekonani, że w tym roku, jak i w latach ubiegłych, ręce patriotów jugosłowiańskich ukwiecą groby żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walce o wolność Jugosławii, że w dniu tym na murach miast jugosłowiańskich znowu ukaże się napis na cześć Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina.

Podczas gdy inne narody wyzwolone przez Armię Radziecką, narody krajów demokracji ludowej w rocznicę swego wyzwolenia czynią bilans swoich sukcesów i osiągnięć, bilans swego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, osiągniętego w ciągu siedmiu ostatnich lat, to naród jugosłowiański z bólem i gniewem widzi w siódmą rocznicę swego wyzwolenia, do jakiego stanu nędzy, ruiny i upokorzenia doprowadziła go zbrodnicza klika prowokatorów i szpiegów, która podstępnie dorwała się do władzy, jaką sprawuje do czasu pod nadzorem ambasadora amerykańskiego.

Jugosławia dzisiejsza — to kolonia kapitału anglo-amerykańskiego. Trusty amerykańskie i angielskie zawładnęły całkowicie bogactwami naturalnymi Jugosławii.

Na wsi kułak bezlitośnie eksploatuje masy mało i średniorolnego chłopstwa. Nawet oficjalne dane titowskie stwierdzają, że do kułaków, stanowiących 6 proc. ludności wiejskiej, należy 50 proc. ziemi i że kułacy zagarniają corocznie 10 proc. małych i średnich gospodarstw chłopskich. Klika titowska rozwiązała ośrodki maszynowe na wsi, których sprzęt został przydzielony kułakom, co jeszcze bardziej wzmocniło ich pozycję na wsi. Zostały zlikwidowane również państwowe gospodarstwa rolne, których ziemie zostały oddane byłym obszarnikom, kułakom i titowskim dygnitarzom.

W związku z ograniczeniem przemysłu w roku 1950 wyrzucono na bruk 150 tys. robotników. Sytuacja mas pracujących staje się coraz bardziej tragiczna i rosną ceny. **Dzień pracy trwa faktycznie 12—14—16 godzin.**

Ten niesłychany kolonialny wyzysk mas pracujących Jugosławii bogaci titowską burżuazję i amerykańskie monopole i jest częścią składową przygotowań do wojny.

Angielski „Manchester Guardian" pisze, że „Jugosławia znajduje się obecnie zdecydowanie i szczerze w obozie zachodnim". **Tito jest najtańszym orężem Stanów Zjednoczonych w ich zimnej wojnie przeciwko Europie Wschodniej** — wtóruje mu amerykański „Business Week".

Nie można się dziwić, że titowcy gorliwie poparli agresję amerykańską na Korei. Czyż w gruncie rzeczy Tito nie jest drugim Li Syn-manem, któremu zlecono odegranie roli prowokatora wojennego na Bałkanach?

Klika titowska, która rozpala dziką histerię wojenną, która dokonywuje ciągłych krwawych prowokacji przeciwko sąsiadującym narodom krajów demokracji ludowej, stara się oszukać naród jugosłowiański i wciągnąć go do zbrodniczej wojny w charakterze mięsa armatniego imperialistów amerykańskich. Próbą takiego oszukania narodu jugosłowiańskiego jest zapowiedziany w **Belgradzie** „Międzynarodowy Kongres Pokoju", w którym obok titowców wezmą udział tacy osławieni dywersanci i szpiedzy, jak **Zilliacus, Rogge** i inni renegaci i zdrajcy ruchu postępowego. Jasne jest jednak, że i ta mistyfikacja jak i inne **nie oszuka narodu jugosłowiańskiego, który dobrze wie, że titowcy są śmiertelnymi wrogami pokoju.**

Naród jugosłowiański walczy o pokój. Naród jugosłowiański nie zapomniał i nie zapomni nigdy krwi przelanej wspólnie z najlepszymi przyjaciółmi — żołnierzami radzieckimi.

Zbrodnicza polityka wojny i nędzy, zdrady i prowokacji, prowadzona przez bandę titowską, wywołuje rosnące oburzenie i czynny opór szerokich mas ludowych.

Kolejarze, dokerzy i marynarze sabotują wywóz surowców strategicznych i transport materiałów wojennych, robotnicy obniżają produkcję, uciekają masowo z pracy. Z robót przymusowych przy budowie urządzeń strategicznych uciekają, ściągnięci na nie drogą hitlerowskich łapanek, chłopi. W górach powstają oddziały partyzanckie, które bronią ludności i atakują titowskich janczarów.

Walką narodu jugosłowiańskiego kieruje nowa, prawdziwa Komunistyczna Partia Jugosławii, która w warunkach najcięższego terroru faszystowskiego rozwija coraz bardziej ożywioną działalność i mobilizuje masy ludowe do aktywnej walki przeciwko znienawidzonemu reżimowi szpiegów i prowokatorów z Belgradu.

Żaden terror nie wyrwie z serca patriotów jugosłowiańskich głębokiej miłości do obozu pokoju i postępu i jego Chorążego — Wielkiego Stalina.

Titoizm, jako oręż dywersji i prowokacji na wielką skalę w międzynarodowym ruchu robotniczym poniósł całkowitą i haniebną klęskę. Likwidacja reżimu titowskiego w Jugosławii będzie wielkim zwycięstwem narodu jugosłowiańskiego, a zarazem wielkim zwycięstwem sprawy pokoju. I jesteśmy przekonani, że naród jugosłowiański, cieszący się w swej słusznej walce poparciem całej postępowej ludzkości, na czele której kroczy Związek Radziecki, to zwycięstwo odniesie.

Niech żyje wyzwoleńcza walka narodów Jugosławii!

Niech żyje bohaterska Armia Radziecka — wyzwolicielka narodów!

Niech żyje i krzepnie obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje Chorąży Pokoju — Wielki STALIN!

Zbliża się chwila, kiedy Jugosławia zrzuci titowskie jarzmo i powróci do obozu pokoju i socjalizmu

Skrót przemówienia przedstawiciela patriotów jugosłowiańskich przebywających w Polsce – Nikoła Sandułowicza

W swym słynnym przemówieniu do narodu radzieckiego, wygłoszonym w dniu 3 lipca 1941 r., **Józef STALIN podkreślił, że:**

„Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemięzcom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu".

Słowa **STALINA** i bohaterstwo Armii Radzieckiej — mówi **N. Sandulowicz** — zagrzewały i mobilizowały do walki przeciwko najeźdźcy patriotyczne i rewolucyjne siły naszego narodu. **Związek Radziecki i jego niezwyciężona Armia przyniosła decydującą pomoc walczącym narodom Jugosławii, gromiąc hitlerowskie wojska i uwalniając Belgrad.**

Wyzwolony przed 7-miu laty przez Armię Radziecką Belgrad jest dziś ponownie ofiarą potwornego faszystowskiego terroru. Został on przekształcony w ośrodek szpiegostwa, dywersji i propagandy wojennej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Nasze narody przeżywają obecnie najbardziej tragiczny okres w swoich dziejach. **Imperialiści anglo-amerykańscy i ich agenci titowscy grabią i eksploatują nasz kraj, skazują ludność na nieopisaną nędzę i głód i starają się przekształcić nasz naród w mięso armatnie dla realizacji swych zbrodniczych planów wojennych.**

Ale narody Jugosławii, wbrew wyuzdanej kampanii kłamstw i oszczerstw, mimo faszystowskiego terroru, nienawidzą imperialistów i pozostały wierne swym przyjaciołom — narodom radzieckim i narodom krajów demokracji ludowej.

W oparciu o moralną pomoc całego obozu pokoju i demokracji coraz bardziej wzmaga się walka narodowo-wyzwoleńcza naszych mas ludowych i żaden terror titowskich faszystów nie jest w stanie tej walki powstrzymać. **W jednolitym froncie narodowo-wyzwoleńczym krzepnie bojowa jedność robotników, chłopów i inteligencji pod kierownictwem nowej, odradzającej się, prawdziwej Komunistycznej Partii Jugosławii, wiernej marksizmowi, leninizmowi, wiernej zasadom proletariackiego internacjonalizmu.**

Czao-Szu-li

Historia miłości Aj-aj i Sjao-Wana

(dokończenie)

Wszyscy nalegali, by Aj-aj opowiedziała. Wówczas wstał Sjao-wan i uśmiechając się przemówił.

— Ja opowiem! Także go kląłem. Tylko wy, kierowniku Urzędu Stanu Cywilnego, nie gniewajcie się! O wszystkim tym będę teraz opowiadał jak o dalekiej przeszłości. Mówiłem: „Ja zgadzam się, ona się zgadza, tylko wy kierowniku nie zgadzacie się. Komu to może zaszkodzić, że się pobierzemy? Stara głowa! Martwy łeb! Swego siostrzeńca chcesz ożenić! Ręczę, że gdyby ona wyszła zamąż za waszego siostrzeńca, nie musiałaby składać samokrytyki.

Wszyscy popatrzyli na kierownika Urzędu Stanu Cywilnego i śmiali się. On zaś milczał. Sekretarz Zarządu Rejonowego zapytał:

— Powiedzcie, jakiego jesteście zdania o pomocniku Wanie?

— Pomocnik Wan jest porządnym człowiekiem, ale niestety nie odróżniał on prawdy od kłamstwa. Wystarczyło mu tylko usłyszeć słowa „z własnej woli", a nie wnikał w to, czy prawdę mówią, czy też łżą. Nawet ja łatwo zorientowałem się, że to była nieprawda, a on zaś wydawał świadectwa ślubu. A kiedy pytał, dlaczego się pobierają, to już było całkiem śmiesznie. Jeżeli rzeczywiście wychodzili za mąż czy żenili się z własnej woli, to pocóż było pytać dlaczego się pobierają! I ludzie, jakgdyby nauczyli się tego na pamięć, odpowiadali: „Dlatego, że ona jest dobrą robotnicą". Ale powiedzcie, kto na wsi nie potrafi pracować, jeśli nie jest staruszkiem? Czy jest w tym jakiś sens? Kiedy zaś nadeszła nasza kolej, rzeczywiście postępujących według własnej woli, wtedy Wan powiedział, że wpłynęło jakoby doniesienie z Zarządu Gminnego, iż od dawna się przyjaźnimy i dlatego trzeba jeszcze sprawdzić... Jeżeli jest doniesienie o tym, że od dawna się przyjaźnimy, czyż to nie dowód, że postępujemy według własnej woli? Cóż więc jeszcze sprawdzać? Czy nie wtedy przypadkiem nowożeńcy postępują według własnej woli, kiedy się nawzajem nie znają? Będę jeszcze bardziej szczery i powiem, że klęliśmy również pomocnika Wana i mówiliśmy: „Pomocnik Wan, głupi czy nie głupi, ale sprawiedliwie sprawy nie rozsądza. Ileż on przepuścił fałszów, a dla prawdy zażądał sprawozdania. Pomocniku Wan, nie gniewajcie się na nas, po tym jak wydaliście nam świadectwo, więcej was nie klniemy

— Słusznie go klęliście — powiedział sekretarz Zarządu Rejonowego. — Ręczę, że nikt na was gniewać się nie będzie! Jeżeli niektórzy ludzie we wsi mówili, że macie złą reputację, to dlatego tylko, że pokutują w nich jeszcze przeżytki starego, feudalnego sposobu myślenia. Trzeba to wykorzeniać. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego chciał wyswatać swego siostrzeńca i dlatego nie wydawał wam zaświadczenia — było to wtrącanie się do spraw cudzego małżeństwa. Jeżeli ktokolwiek jeszcze będzie w ten sposób postępować, to po opublikowaniu prawa Centralnego Rządu Ludowego, zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej.



Pomocnik Wan zwlekał z wydaniem świadectwa, ponieważ nie chciało mu się zastanowić nad sprawą. Takie postępowanie nazywa się biurokracją i dlatego pomocnik Wan musiał właśnie w tych dniach wystąpić w rejonie z samokrytyką. Musimy zapewnić przestrzeganie prawa małżeńskiego, uchwalonego przez Centralny Rząd Ludowy. U nas w rejonie, my, komuniści właśnie dyskutujemy to zagadnienie. Przybyliśmy tu dziś specjalnie po to, by usłyszeć wasze zdanie.

Ogarnął wzrokiem obecnych i ciągnął dalej:

— Towarzysze komuniści, powiedzcie, proszę, czy słusznie nam wymyślają? Gdyby tak chcieć sprawdzić, ileż to zarejestrowano w rejonie i na wsi nielegalnych małżeństw!... Pomyślcie, ilu ludzi przeklina nas codziennie! Jeżeli nie poprawimy się, czeka nas nie tylko kara partyjna, ale i ludzie będą nas przeklinać aż do śmierci!

...Po weselu wszyscy chwalili małżeństwo Sjao-wana i Aj-aj.

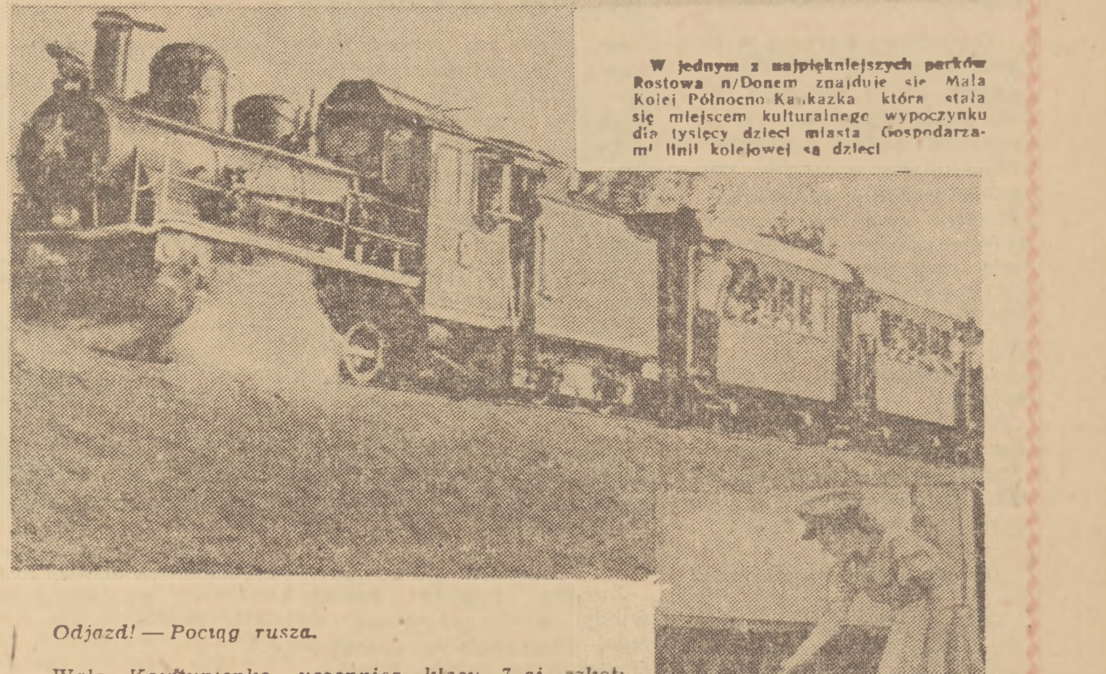
— Życie tych ludzi będzie szczęśliwe. Nie powtórzy się już to, co miało miejsce u cieśli Czana, który bił „Latającego Motyla" do utraty przytomności!

Nawet nieustannie plotkujący starcy i staruszki — i oni pochwalili to małżeństwo.

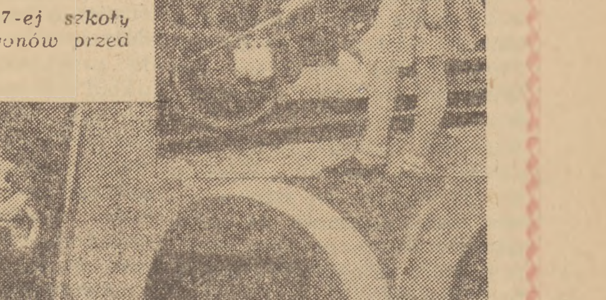
Tego wieczoru matka Janjan opamiętała się. Sama powiedziała córce, aby ta nazajutrz już udała się do rejonu, aby zarejestrować się z Sjaodinem.

KONIEC

ODJAZD!



W jednym z najpiękniejszych parków Rostowa n/Donem znajduje się Mała Kolej Północno-Kaukazka, która stała się miejscem kulturalnego wypoczynku dla tysięcy dzieci miasta. Gospodarzami linii kolejowej są dzieci.



Odjazd! — Pociąg rusza.

Wala Kowtunienko, uczennica klasy 7-ej szkoły Nr 21 dokonuje ostatniego przeglądu wagonów przed odjazdem.



Jaki wspaniały dworzec posiada ta dziecięca kolejka! Młodociani pasażerowie czekają tu na przybycie pociągu.



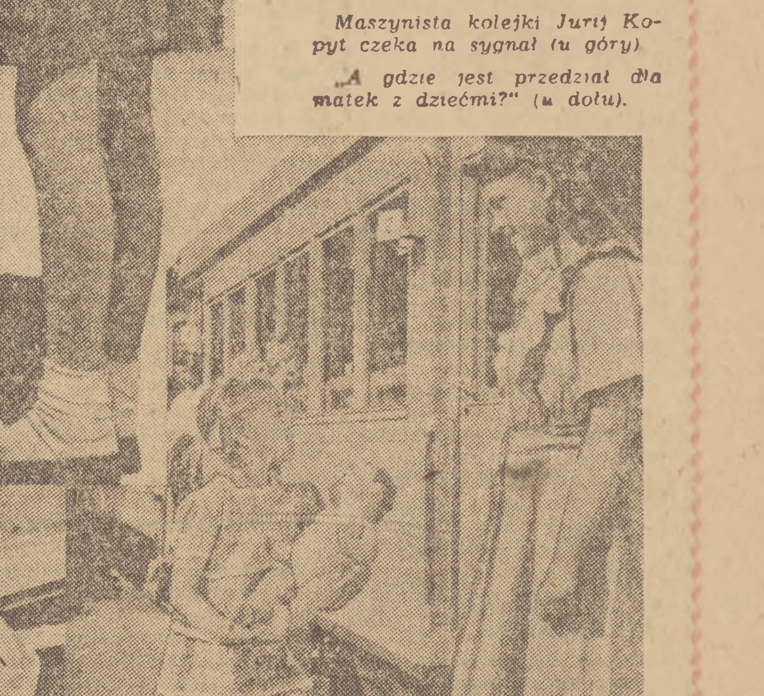


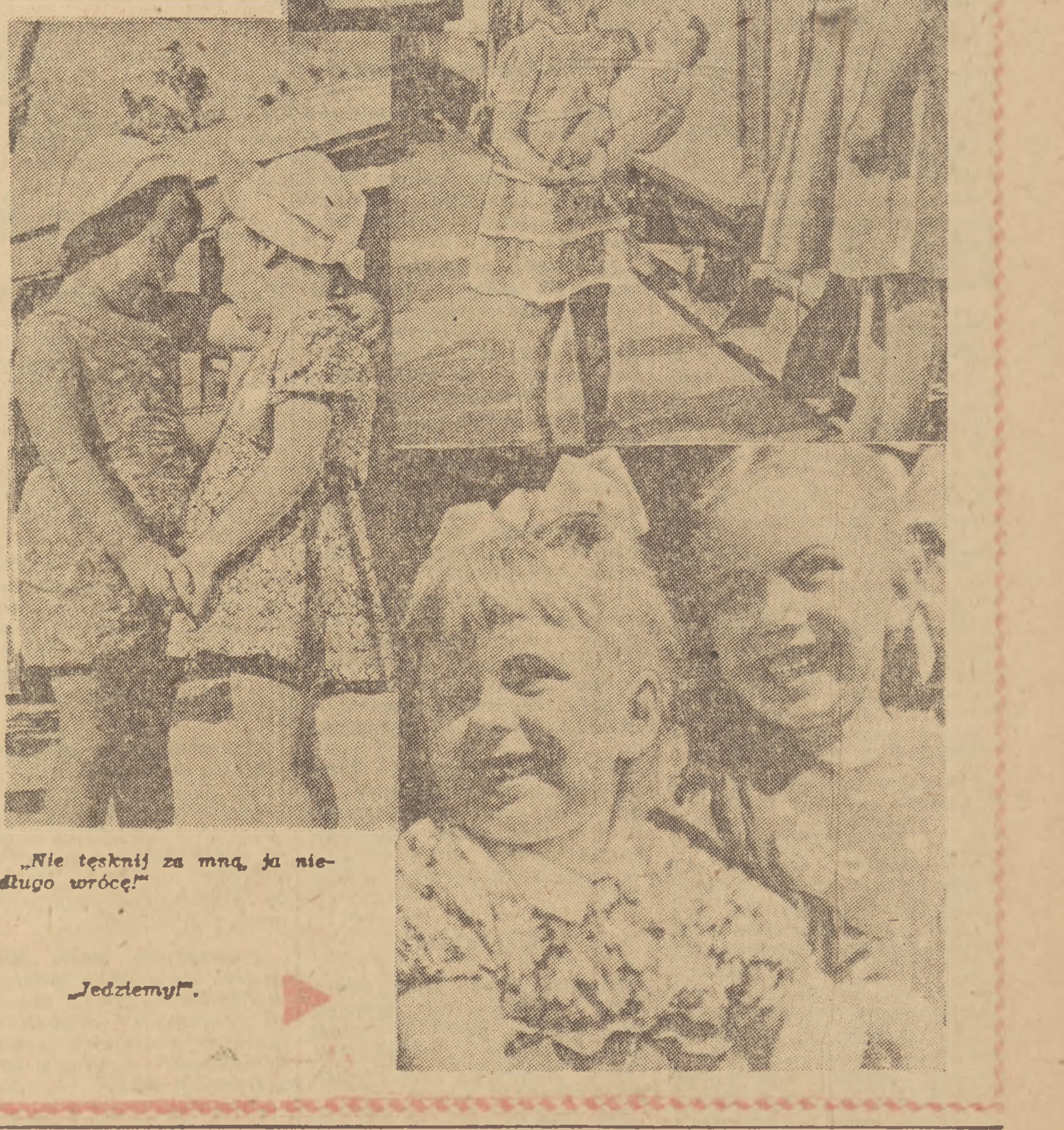


Maszynista kolejki Jurij Kopyt czeka na sygnał (u góry).

„A gdzie jest przedział dla matek z dziećmi?" (u dołu).

„Czy pociąg prędko ruszy?"





„Nie tęsknij za mną, ja niedługo wrócę!"

„Jedziemy!".

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-81, 6-26-81, 8-79-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-70-01. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80. Kwartalna — zł 5,40 Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-44310